Rok. 1869. Kraków, Czwartek 30 Września. Nr. 175.

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienone ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie..........8 centów,
Każde następne umieszczenie..........5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia..........30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Handel P. Müldnera. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. —

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego.— W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. – Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera.

Ogłoszenie przedpłaty:

W **Krakowie i Lwowie** w ajencjach naszych do końca roku...5 złr...miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową w **Państwie austrjackiém** 6 złr. 2 złr. 25 c.
„ „ „ „ **Prusach i Niemczech** 4 t. 15 sgr. 1 t. 15 sgr.
Cena za granicą ogłoszona w nagłówku dziennika.

☛ Uprasza się o wczesne nadsyłanie przedpłaty dla uniknienia przerwy w przesyłce, jak również o **trzymanie się powyżéj oznaczonych cen** dla uniknienia korespondencji.

Nadsyłający wcześniej przedpłatę, otrzymają dziennik od dnia tego, w którym przedpłata otrzymaną będzie.

☛ Od 1go października, stosownie do zapowiedzenia, wychodzić będzie przy dzienniku „Kraj“ dodatek tygodniowy, poświęcony sprawom samorządu i gospodarstwa narodowego. — Dodatek ten Prenumeratorowie otrzymywać będą bezpłatnie, przedpłata zaś oddzielna wynosi 75 centów kwartalnie.

☛ W administracji nabyć można nakłady wydawnictwa „Kraju“ t. j. 2-tomową powieść Wł. Sabowskiego **„Rodzina Orskich“** za cenę 2 złr. 50 c, i **„Walkę Stronnictw“** kom. w 2 akt L...y Stożka za 1 złr. w. a.

Przedpłata na 2-tomową powieść J. Zacharjasiewicza **„Tajny fundusz“** wynosi 2 złr. w. a. — poczém cena podwyższoną będzie.

W jutrzejszym numerze rozpoczniemy druk nowéj powieści:

J. I. Kraszewskiego

p. n.:

STO DJABŁÓW.

Zbliżenie się do Moskwy.

Ostatnia wycieczka hr. Beusta dała powód do tysiącznych pogłosek i kombinacji uparcie utrzymujących się w dziennikarskich sferach. Jedni przepowiadają blizki upadek kanclerza i zastąpienie go hr. Andrassym, inni w tę zmianę osób nie wierzą, ale tak ci jak tamci w podróży téj chcą widzieć początek nowego zwrotu w zewnętrznéj polityce Austrji.

Słabość Napoleona, słabość podwójna, bo jako człowieka i jako cesarza, i za tém idąca prawdopodobna, przynajmniéj czasowa bezsilność Francji, miały skłonić gabinet wiedeński do zmiany frontu i do zbliżenia się ku Prusom i... Moskwie. Ponieważ zaś hr. Beust zanadto obu tym potęgom, a zwłaszcza pierwszéj się naraził, by, mimo znanéj giętkości swojéj, mógł prawdziwie serdeczne z nimi utrzymać stosunki, ztąd wniosek, że miejsce jego zajmie dzisiejszy prezes gabinetu węgierskiego, znany oddawna przyjaciel zgody z Prusami.

Nie myślimy dziś badać większéj lub mniejszéj prawdziwości tych pogłosek, ponieważ jednak w chaosie krążących wieści, one najczęściéj się powtarzają, obowiązkiem jest naszym wypowiedzieć swe zdanie, bez względu na to, że owo zbliżenie się do Prus, jak dowodzi stara *Presse*, dopiero między dynastjami stało się faktem, i że zbliżenia się do Moskwy za zbyt prawdopodobne nie uważamy.

Nie mamy powodu tak bardzo narzekać nad ustąpieniem hr. Beusta, ani być przeciwnikami hr. Andrassego. Zawsze i gorąco potępialiśmy politykę niemiecką pierwszego, a mięszanie się Austrji do spraw południowo-germańskich, pan-germańskie demonstracje i drażnienie Prus, a tém samém zmuszanie je do przymierza z Moskwą, uważaliśmy za politykę wprost przeciwną interesom austrjacko-węgierskiéj monarchji, politykę fatalną równie dla całości państwa, jak dla przyszłości składających ją ludów, niewyłączając polaków.

Zdaniem naszém Austrja powinna była dawno zrozumieć, że linja Menu jest tylko czczém wyrażeniem jeograficzném, i zamiast stawiać Prusom przeszkody, pomagać im moralnie do zjednoczenia Niemiec, stając się pośrednikiem między niemi a Francją; za tę zaś usługę, za tę ofiarę, może wielką nawet, zyskać od tychże Prus pomoc i przyzwolenie na kompensatę gdzieindziéj.

Pogłoski więc owe o zbliżeniu się do niemieckiego sąsiada, mogłyby tylko poklask nasz uzyskać, gdyby w nich nie było wzmianki o Moskwie

Zbliżyć się do Prus, jako Prus, dla tego, żeby je odciągnąć od fatalnego z carstwem sojuszu, — bardzo dobrze, ale zbliżać się do nich jako do przymierzyńca Moskwy — nigdy. Co zyskać na tém może Austrja? Chwilę pozornego wytchnienia, rok lub dwa takiego spokoju, jakiego doznaje człowiek, zamykający oczy nad bezdenną przepaścią, a zamykający je dla tego, żeby w nią wpaść tém pewniéj.

Z jakiegokolwiek punktu zastanawiać się zechcemy nad wzajemnym obu tych państw stosunkiem, nie znajdziemy nic, coby je łączyć ze sobą mogło. Wszystkie ich interesa, materjalne i moralne, ekonomiczne i polityczne z natury swéj walczą ze sobą i stoją w sprzeczności.

Dopóki Austrja **jest**, dopóty Moskwa nie zaśnie spokojnie nad spętaną i skrwawioną Polską; dopóki Austrja **jest**, dopóty tatarski carat nie może się nazwać wszechsłowiańską monarchją; dopóki Austrja **jest** nareszcie, dopóty Wschód, a raczéj Turcja, zamknięta dla pożądliwości mongołów.

Nie ma też dziś zapewne w Europie polityka, dla któregoby nie było aksjomatem, że między Austrją a północno-wschodnim jéj sąsiadem przyjść musi w niedalekiéj przyszłości do walki na zabój, i że téj katastrofy nie zażegnają żadne przymierza chwilowe, żadne umizgi kłamane.

Ale umizgi te Moskwa może, a nawet powinna przyjmować z radością, i przymierza te zawierać bardzo chętnie, bo one tyleż jéj korzyści przyniosą, ile szkody zrobią nierozsądnemu przeciwnikowi.

Pod płaszczem przyjaźni i dobrych stosunków będzie jéj przecież łatwiéj i wygodniéj agitować w Czechach, Galicji wschodniéj, Węgrzech i u słowian tureckich. Dzięki przyjaznéj pobłażliwości Austrji, zręczniéj będzie podsadzać miny pod Turcję i upadek jéj przyspieszać. W imię przyjaźni można będzie uzyskać od Austrji większe jeszcze ścieśnienie swobód i rozwoju narodowego w Galicji i tym sposobem zysk odnieść podwójny, bo galicyjskich polaków zniechęcić do niéj, a w swoich prowincjach ducha osłabić. Zresztą Moskwie idzie o czas przedewszystkiém. Dokończyć nowego uzbrojenia armji, wypełnić sieć strategicznych kolei, dać się zakorzenić świeżo wprowadzonym reformom i wyleczyć się choć trochę z gorączki, jaką sprowadza taki olbrzymi proces, odbyty w społecznym organizmie; wreszcie wycieńczyć i zrujnować materjalnie do szczętu ludność [illegible] które potrzebują kilku lat spokoju i ciszy.

Na czas ten Moskwa ze łzami rozczulenia przyjmie „niewdzięczną“ swoją ex-przyjaciołkę i będzie dla niéj serdeczną bez miary, zwłaszcza że przyjaźń ta — jakeśmy wyżéj wykazali — tylko ułatwi jéj przyszłe zwycięstwo.

Wszakże, gdy z jednéj strony miny na gruncie sąsiada będą gotowe, a z drugiéj, dziś rozpoczęte sprawy wykończone zostaną, wtedy przy pierwszéj sposobności wstanie carat potężny, uzbrojony, silny rozstrojem przeciwnika, i zemści się na téj, która według słów Mikołaja „świat zadziwiła swoją niewdzięcznością“ i.... „nierozsądkiem“ mybyśmy dodali.

Rozumiemy więc i pojmujemy, że ks. Gorczakow może z radością marzyć o dniu, w którym fatalizm ciążący nad Austrją rzuci ją w jego objęcia; ale coby do tego rzucenia się skłonić mogło hr. Beusta, Andrassego lub któregokolwiek z ministrów austrjacko-węgierskiéj monarchji, tego pojąć i zrozumieć nie jesteśmy w stanie, i bylibyśmy ciekawi usłyszeć wywód usprawiedliwiający takie samobójcze ku Moskwie zbliżenie. W każdym razie ministerstwo, któreby się ośmieliło na tak fatalną drogę wprowadzić interesa monarchji, powinno być przygotowane na zaciętą i nieubłaganą opozycję Galicji.

Gdy idzie o interesa prowincjonalne, o drogi do zdobycia tych interesów prowadzące, mogą być u nas stronnictwa, a między niemi nawet koterja ministerstwo centralistyczne popierająca,.. ale przeciw gabinetowi, paktującemu z Moskwą, a paktami temi pchającemu w przepaść i Austrję i Węgry i Galicję i Polskę, obóz polski zleje się w jedną, nierozdzielną, nieprzejednaną falangę opozycyjną O tém w Wiedniu pamiętać powinni.

Ustawa o nafcie.

„Do kopalń, do kopalń — do fabryk naftowych!“ woła jeden z korespondentów zjazdu przyrodników w Krakowie. I my chętnie ten okrzyk powtórzymy, a powtórzymy go już nie ze stanowiska przyrodników, ale ze stanowiska przedsiębierców, ze stanowiska administracji. Ustawodawstwo nasze nic jeszcze dla nafty nie zrobiło, a przecież czas już zająć się tą kwestją, czas wprowadzić w tak ważną gałęź naszego przemysłu pewien ład i pewne ułatwienia.

Przed dwoma już podobno laty tutejsze namiestnictwo wypracowało projekt do ustawy o nafcie, regulujący jéj wydobywanie ze względu na pojęcia własności i na policyjne przepisy. Przez dwa lata projekt ten spoczywał w aktach, dzisiaj znów go wydobyto i jak się dowiadujemy, jeden z konsyljarzy namiestnictwa, ma się [illegible] coś o jakiéjś nafcianéj *enquecie;* samo to słowo jednak napełnia nas wszakże obawą, czy sprawa nie pójdzie w odwłokę i czy pp. starostowie zapytywani o rzeczy, na których się niewiele rozumieją, do niczego nieprzydatnych nie nadeślą odpowiedzi.

Jaki cel ma mieć przedewszystkiem ustawa o nafcie? boć według tego wypadnie odpowiedź, czyli *enquetę* przedsięwziąć należy i w jakim duchu ona wypaść winna? Sądzimy, że taka ustawa przedewszystkiem powinna orzec, jakie stanowisko winna nafta zająć wobec prawa górniczego, powinna upewnić jéj własność i wprowadzić pewne prawne ułatwienia, konieczne ze względu na ważność téj gałęzi przemysłu. Obawiamy się, aby w rządzie nie podniosły się głosy o zrobienie z nafty regalu, obawiamy się, aby nie chciano jéj spokrewnić z ustawą górniczą. Sądzimy bowiem, że stan teraźniejszy, zabezpieczający właścicielowi zupełną i wyłączną własność nafty i wosku ziemnego, jest najodpowiedniejszym i najbardziéj korzystnym dla produkcji nafty. Trzeba tylko stan ten ustalić, trzeba go ustawą usankcjonować, stan bowiem prowizoryczny szkodliwym jest dla produkcji, gdyż zostawia w niepewności przedsiębierców i niejednego może odstrasza od wkładania większych kapitałów. Stan ten jednak uważamy za najodpowiedniejszy, gdyż pozostawia z jednéj strony zupełnie wolne pole konkurencji przedsiębierców, z drugiéj zaś chroni naszych właścicieli gruntów przed forsownem napływem obcych przedsiębierców. Przy takim stanie właściciel ma rozwiązane ręce i robi albo sam, jeżeli może, albo wchodzi w układy z kapitalistami.

Z drugiéj strony prawo wydobywania nafty pewnegoby wymagało ograniczenia. Wiadomo, że w Sądeckiém, Jasielskiém i Sanockiém obce, zagraniczne towarzystwa powydzierżawiały na lat kilkadziesiąt od chłopów lub od właścicieli większych obszarów ogromne terytorja w celu kopania nafty. Przedsiębierstwa te, częścią dlatego, że nie zebrały dostatecznych kapitałów, częścią dla innych przyczyn zaniechały wyszukiwania nafty, a przynajmniéj nie kopią od lat kilku i nie troszczą się zupełnie o te terytorja. Tym sposobem traci jednak i kraj i właściciel. Kraj, bo gdyby kto inny kopał, znalazłby tam nader obfite źródła nafty, właściciel, gdyż on ma w kontrakcie wymówiony pewien procent z nafty wydobytéj. Obecnie jednak ani sam w téj ziemi za naftą szukać, ani z innymi przedsiębiercami w interes wchodzić nie może, a jeżeli niemcy uważali na wszystkie formalności prawne, będzie on związany przez lat kilkadziesiąt. Taki stan jest nadzwyczaj szkodliwy dla ekonomji krajowéj, tém szkodliwszy, że niemcy powyławiali co najlepsze nafciane terytorja, które w wielu miejscach leżą bezużytecznie.

Ustawa nie powinnaby tutaj przychodzić w pomoc właścicielowi gruntu, powinna ustanowić równie, jak to jest w prawie górniczém, pewien czas, po upływie którego prawo do kopania nafty się przedawnia dla dzierżawcy i wraca do właściciela. Wszak w prawie górniczém właściciel listu górniczego, jeżeli praw swych przez [illegible] tego postanowienia był właśnie wzgląd na ekonomję krajową, wzgląd na to, że taki przedsiębierca, nie wykonywając swych praw przez czas dłuższy, odłogiem pozostawia tak ważne dla gospodarstwa krajowego terytorja, i kraj nie ma z nich tych korzyści, któreby mógł mieć, gdyby kto inny pracą tą się zajął. Otóż takie ograniczenie jest konieczne, ochroni ono naszych właścicieli od wielu nadużyć, wytrąci z rąk zagranicznym spekulantom sposób uwodzenia naszych właścicieli i nie pozwoli im rozpoczynać pracy około szukania nafty, jak tylko z odpowiedniemi kapitałami.

Prócz tego, dopóki nasza procedura nie wprowadzi jakich znośnych norm w prowadzeniu procesów, winna ustawa górnicza o nafcie przyjąć dla procesów tyczących się wydobywania lub przerabiania nafty proces sumaryczny, gdzie bowiem z każdéj odwłoki, kraj nieobliczone ponosi straty, tam prawodawstwo powinno pośpiech ułatwiać, a nie stać na zawadzie wydobywaniu skarbów z łona ziemi.

Wreszcie nie wszystkie policyjne przepisy odpowiednie kopalniom minerałów, są praktyczne w zastosowaniu do kopalń nafcianych; nafta już to ze względu na wielkie niebezpieczeństwa z wydobywaniem jéj połączone, już to na odmienny tryb zakładania szybów górniczych, zupełnie innych wymaga przepisów, przepisów, które doświadczenie nabyte w Borysławiu, zanadto już dobrze wskazuje. W nową ustawę więc, albo w osobną jéj część powinny być ujęte policyjne o kopaniu nafty przepisy.

Wracając się jeszcze do zamierzonéj przez rząd enquety pisemnéj od starostów, uważalibyśmy za stosowniejsze, aby rząd nie wdawał się w długie pisania, ale zwołał kilkunastu rzeczoznawców, właścicieli kopalń i fabryk nafcianych, i w ten sposób osiągnął daleko prędzéj i daleko lepsze wiadomości, aniżeli od pp. starostów.

Sprawozdania sejmowe.

Ósme posiedzenie d. 28 września.

Początek o godz. kwadrans na 12. Przewodniczy marszałek krajowy ks. Leon **Sapieha**. Sekretarz **Zborowski** odczytuje protokuł, który przyjęto bez zarzutu. Nadesłane petycje są po największéj części prywatnéj natury, więc wspominamy tylko o petycji przewodnictwa zakładu wychowawczego dla kobiet, św. Jana w Krakowie, o subwencję dla utrzymania nauczyciela języka francuzkiego; jeden z wydziałów powiatowych przez posła Skrzyńskiego przedkłada projekt ustawy o gminach zbiorowych; p. Stęchliński Kazimierz, pełnomocnik dóbr hr. Alfr. Potockiego prosi sejm, aby wezwał rząd do ściślejszego pilnowania bezpieczeństwa praw propinacyjnych i o jaśniejszą interpretację słowa „na własny użytek.“ Wydział powiatowy tarnobrzeski petycjonuje w sprawie regulacji Sanu.

Poseł **Krzeczunowicz** i 16tu tow. wnoszą o zaprowadzenie myta i kopytkowego w miejscach, gdzie odbywają się jarmarki, dla uzyskania funduszu na brukowanie i wysypanie żwirem dróg i ulic w owych [illegible] interpelację [illegible] **Węgla** w sprawie zatwierdzenia wyboru dra Skobla na rektora uniwersytetu krakowskiego, odpowiada **komisarz rządowy**, że ministerjum zatwierdziło już ten wybór. Dr. Skobel będzie więc mógł zasiąść w sejmie.

W imieniu wydziału krajowego referuje potém poseł **Grocholski** o petycji rady miejskiéj lwowskiéj o wyjednanie wstrzymania wyborów poselskich, rozpisanych na dzień 7 października. Na drugiém posiedzeniu sejmu odesłano tę petycję do wydziału krajowego z poleceniem wniesienia jej wtedy gdyby zachodziło niebezpieczeństwo nieprzedłożenia do sankcji nowouchwalonéj przez sejm zmiany §. 11 sejmowéj ord. wyborczéj. Teraz rzeczywiście rozchodzą się wieści, że rząd ma zamiar stawiać trudności w téj sprawie, a termin 7 paźdz. coraz bliższy, więc wnosi wydział krajowy: wys. izba raczy uchwalić: „petycję miasta Lwowa odstępuje się c. k. prezydjum namiestnictwa z zaleceniem najusilniejszem aby wybory w mieście Lwowie odroczone zostały dotąd, dokąd nie będą mogły odbyć się na podstawie uchwalonéj przez sejm w dniu 16 września b. r. zmiany ustawy wyborczéj.“

Tajny fundusz.

POWIEŚĆ

przez

Jana Zacharjasiewicza.

(Dokończenie.)

XXXII.

I rzeczywiście, strasznie spełniły się te słowa!..

Jeżeli społeczeństwo jest w stanie wyjątkowym i anormalnym, wtedy strasznym i nieubłaganym jest jego ostracyzm.

Kiedy wiadomość o tém, co się stało na wązkiéj uliczce przedmieścia Halickiego, po mieście się rozeszła, nie było między tysiącami mieszkańców, coby na uczciwych i niewinnych kamieniem nie rzucił!...

Do prostego faktu dorobiła opinja publiczna najrozmaitsze, najpotworniejsze komentarze! Nikogo nie było w całéj téj sprawie niewinnego, a Jerzego opłakiwano jako nieszczęśliwą ofiarę szatańskiéj zmowy ojca z córką!..

Kobiety, dla których była dawniéj Anna aniołem pociechy, rzuciły także na nią kamieniem! Przypominano sobie różne rzeczy, drobne wypadki, które teraz służyły temu srogiemu wyrokowi za materjał do aktu oskarżenia!..

Wszyscy się od niéj oddalili jak od potworu...

Nie pomogły jéj płacze, nie pomogła jéj choroba, która ją rzuciła na łoże prawie śmiertelne.... Wyrok ferowano zaocznie i obżałowaną wymazano z rzędu żyjących!...

Anna zrzekła się wszystkiego tego, co po ojcu zostało. Wyzuła się do ostatniéj nitki. Wszystko oddała biednym i sierotom... nie pomogło to jéj nic w opinji publicznéj.

Najęła ubogą izdebkę na poddaszu, chciała żyć z pracy rąk swoich, z udzielania nauki, gry — nie znalazła nigdzie zarobku!

Stara Małgorzata musiała na swoje imię brać robotę, którą ona wykonywała po długich, bolesnych, bezsennych nocach...

Jeden tylko na całym świecie był człowiek, ktory nie wierzył temu srogiemu wyrokowi sądów ludzkich. I on jeden tylko mógł jéj dać świadectwo, ale ten człowiek był w więzieniu!..

Anna odwiedzała go często w więzieniu jako jedynego przyjaciela na całym szerokim świecie! Płakała z nim razem i lżéj jéj było wtedy w samotném poddaszu...

Straszna, tém straszniejsza, że niezasłużona kara spadła na nią!

Są rzeczy, których społeczeństwo nigdy nie przebacza! a za które Bóg ma karać nawet następne pokolenie!..

Tu milczy już logika prawa...

* * *

Po roku tych niewypowiedzianych cierpień wchodził na poddasze Anny blady, ułomny człowiek... a szedł prosto z więzienia...

Biedny fizyczny kaleka wchodził teraz do jeszcze biedniejszéj, moralnéj kaleki...

Dziwnie, dziwnie porównał ich teraz Bóg między sobą...

Wierzymy, że w tak wyjątkowych warunkach życia było dzisiaj to poddasze — rajem szczęścia!..

Śród łez rozkosznych rzekła Anna do Jerzego:

— Cierpiałam wiele, bardzo wiele... ale była w tém i moja wina!

— Wina? Jakaż mogła być twoja wina aniele mój, — zapytał Jerzy w nadmiarze szczęścia.

— Żem ciebie odrazu nie kochała! — wyszepnęła zcicha i zapłonioną twarz ukryła na piersi narzeczonego.

. . . .

XXXIII.
EPILOG.

We dwa lata potém wystawiono na ulicy Halickiéj przed kryminałem rusztowanie, i tak zwanym „partyzantom“ odczytano publicznie wyroki, które brzmiały po lat kilkanaście.

Było skazanych zaledwie kilku, innych musiano uwolnić z braku dowodów.

Między skazanymi był także ów nieszczęśliwy Adolf Rol...., który za ostateczne odwołanie fantastycznych swoich wyznań, skazany był na lat dziesięć ciężkiego więzienia w Kufsztajnie, gdzie téż życia dokonał, otrzymawszy od towarzyszy na śmiertelném łożu po szczegółowéj spowiedzi swojéj zupełną absolucję. *)

Czytanie tych wyroków odbywało się z wielką pompą.

Były w ówczesnym rządzie wyobrażenia, że tym sposobem zabije się hydra pragnień narodowych, która dotąd stróżom kraju spokojnie zasypiać nie dała... Innéj broni na nią nie znano, o innéj lekarstwie dla nurtującéj w głębi choroby nie pomyślano...

I stało się, że najbliżsi świadkowie téj pompy wyrokowanéj, która ich na zawsze uspokoić miała, we trzy lata potém zapełnili znowu to samo więzienie, przed którém widzieli rusztowanie wyrokowe, a zapełnili dziesięć razy liczniéj!..

A w kilka lat potém najwyższa władza, sejm państwa, wybrał sobie z pomiędzy tych więźniów marszałka izby!..

W lat kilkanaście niektórym z tych więźniów sam rząd nadał dygnitarstwa, — z szeregu tych samych więźniów wybrał kraj i do stolicy państwa wysłał swoich reprezentantów!...

Czy wielkie, odwieczne prawdy zmieniły się dzisiaj, czy tylko wtedy nie chciał ich widzieć krótkowidzący rozum policyjny, wykarmiony na tajnym funduszu?...

. . . .

*) Bibljoteka pisarzy polskich Brokhausa t. VII.

Rządy policyjne ustały w większéj części Europy, ale „tajny fundusz“ pozostał. Muszą go nawet parlamenty wotować. Stracił on już jednak dawną swoją charakterystykę, chociaż nie stracił znaczenia swego i tego, co się do niego przywiązuje. Nie działa on tajnie, ale dosyć widomie. Żyją z niego dziennikarze, korespondenci, ajenci prasy zagranicznéj, a czasem nawet pod postacią wygodnéj synekury jest nagrodą położonych zasług w obronie zdań parlamentarnych, lub istniejących w społeczeństwie stronnictw...

Stary djabeł schował dzisiaj pazurki i ogon, a ubrawszy się we frak i białe rękawiczki, broi po staremu...

* * *

Był czas, w którym obiegała po Wiedniu pocieszna anegdotka. Cesarzowi Ferdynandowi przedłożono do podpisu pewne pozycje budżetu, przyczém także mówiono wiele o mnożących się w Galicji „zbrodniarzach stanu.“

Cesarz Ferdynand długi czas patrzał zamyślony przed siebie. Po chwili ozwał się do ministra:

— Jakto? i nie ma sposobu na tych zbrodniarzy?

Minister nie spodziewał się tego zapytania. Z zadziwieniem patrzał na cesarza, którego twarz wyrażała w téj chwili niezwyczajną energję.

— Ręczę wam, — ozwał się po chwili monarcha z uśmiechem zadowolenia, — wszystkich tych zbrodniarzy mógłbym się pozbyć – jednym pociągiem pióra!

— Jednym pociągiem pióra? — powtórzył minister i zafrasował się widocznie nad stanem umysłowym monarchy.

— Tak jest, jednym pociągiem pióra! — odrzekł monarcha z determinacją.

Poczém wziął pióro do ręki, przebiegł oczyma pozycje budżetu i przekreślił — „tajny fundusz.“

— *Ja, ja, das ist der grösste Hochverräther!* — zawołał z uśmiechem naiwnym i spojrzał po swoich doradcach.

Doradcy korony uznali za stosowne, w obec tych słów monarchy, zachować jak najgłębsze milczenie....

* * *

Winniśmy jeszcze na zakończenie powiedzieć coś o reszcie naszych znajomych.

Jenerał po śmierci swego ajenta nie mógł już wytrzymać konkurencji z dyrektorem i prezydentem. Brak mu było raportów. Pomagał sobie jak mógł, ale nie szło jak dawniéj.

W roku 1840 wykryto w pułku „Mazzucheli“ szeroko rozgałęziony spisek, o którym poczciwy jenerał nic a nic nie wiedział. To podało zabójczą broń jego adwersarzom. Odwołano go ze Lwowa i przeniesiono do najspokojniejszego i najlojalniejszego zakątka państwa, do Gracu.

Ale pełen fantazji chorobliwéj jenerał znalazł i tam pole do ulubionych swoich raportów. Ten sam niepokój, co i w Galicji, trapił go i tam nieustannie. Wszędzie widział spiski, sprzysiężenia, puginały i petardy! Podejrzywał starych podagrzystów, żyjących tam na pensji, o zamachy rewolucyjne, zarządzał najdziwaczniejsze środki ostrożności i niepokoił najwierniejszych poddanych państwa!..

Na powszechne życzenie nieszczęśliwych emerytów przeniesiono zapalczywego jenerała w góry tyrolskie. Przeniesienie to, w którém widział jasno zwycięztwo spiskowych w saméj radzie korony, tak go boleśnie dotknęło, że patrząc okiem wieszcza w bliski upadek państwa, dostał gorączki nerwowéj i wśród największéj trwogi przed zatrutemi sztyletami przeniósł się raz na zawsze — do wieczności!

Pokój jego duszy!

O Zefirze to tylko wspomnieć można, że zaliczony został do pospolitych złoczyńców. Jakkolwiek kara powinna była zmyć jego przewinienia podług litery prawa, Jerzy jednak radził mu, aby wyszedłszy z więzienia, poszedł w strony nieznane, a zmieniwszy nazwisko, rozpoczął zupełnie nowy żywot. Jerzy był tego zdania, że z tém samém nazwiskiem nie może żyć daléj...

Pan Tyberjusz przestał nosić ulubiony mundur lejtnanta i sąsiedzi bardzo są z niego zadowoleni. Najprzyjemniejszą chwilą jest mu wspomnienie owego współczucia, jakie okazali mu mieszczanie miasteczka, gdy uwięziony żegnał się z nimi. Za to współczucie wynagrodził miasteczko, dając mu na fundusz pożyczkowy dziesięć tysięcy reńskich, które był przeznaczył dla uzyskania tytułów i honorów...

Pani Ida przyzwyczaiła się do polskich książek i czyta je z zapałem.

„Mistrz“ jest rezydentem u pana Tyberjusza. We dnie uczy chłopców ze wsi czytać i pisać, a wieczorem śpiewa przy herbacie pieśń karbonarjuszów, którą z wielkim żalem już dzisiaj tylko za pomnik historyczny uważa!..

Pandraczek wyszedł z czasem znowu na komisasza pierwszéj klasy, zakończył jednak życie nader tragicznie. Roku 1848 wesoła szlachta włożyła mu raz bezkarnie rogatą czapkę na głowę, co go tak zmartwiło, że wróciwszy do domu, położył się do łóżka i już z niego nie wstał!

Pokój i jego duszy, oby nie został upiorem!...

Drezno w maju 1869.

Tygodnik paryzki.

Rozpoczynając po tak długiéj przerwie moją tygodniową kronikę, czuję, iż jestem w położeniu arcydrażliwém, dającém prawo do najrozmaitszych domysłów. Co się ze mną stało i działo, i dlaczegom nie pisał? oto pytania, które jak straszne widma stają przedemną, i kategorycznéj odpowiedzi żądają. Aby się wydobyć z kłopotu, opowiem wam następujące autentyczne zdarzenie.

Mieszka od lat wielu w Paryżu jeden z poetów naszych, utalentowany przytém

Wniosek ten przyjmuje izba niemal jednogłośnie. A „dla większéj powagi“ jak się wyraził ks. marszałek, poddano rzecz tę pod głosowanie i w trzeciem czytaniu chociaż regulamin nie wymaga tego, powstali za tem znowu wszyscy niemal posłowie.

Referuje potem dr. Smolka w imieniu wydziału kraj. o projekcie zniesienia zakładów podrzutków we Lwowie i w Krakowie. Na wniosek dr. Hönigsmanna uchwalono przekazać ten projekt do rozbioru komisji administracyjnéj.

Projekt wydziału krajowego co do wybudowania osobnego gmachu na pomieszczenie sejmu i biór wydziału krajowego odstąpiono na wniosek p. Kowalskiego do rozbioru komisji budżetowéj.

Z porządku dziennego przypada 1 czytanie wniosku posła Krzecznowicza wzywającego rząd do ścisłego trzymania się wymienionych w ustawie miejsc wyborczych. W nieobecności wnioskodawcy odesłano rzecz tę do zbadania na wniosek upoważnionego do tego hr. Ludw. Wodzickiego do komisji konstytucyjnéj.

W imieniu komisji administracyjnéj zdaje potem sprawę dr. Weigel o kwestji uznania austr. węg. szpitalu narodowego w Stambule za zakład publiczny. Komisja wnosi zgodnie z opinją wydziału krajowego, aby sejm przychylnie oświadczył się w tym względzie; wniosek ten izba przyjmuje w drugiem i trzeciem czytaniu.

Wniosek posła Wolnego o środkach zaradczych przeciw niszczeniu lasów i o przymusowém zasadzaniu drzewami pustkowiów i kamienisk odesłano do wydziału krajowego z tem poleceniem, aby zasięgnął w téj mierze opinij sekcyj leśnych towarzystw gospodarczych we Lwowie i w Krakowie, jakotéż towarzystw sadowniczych, i przedstawił sejmowi w najbliższéj sesji odpowiednie wnioski.

Nastąpiły sprawozdania komisji petycyjnéj; referent p. Boczkowski.

Petycję gmin państwa Poremby Wielkie o śpieszne uregulowanie służebnictw, przekazano jako sprawę czysto sądową c. k. rządowi do odpowiedniego załatwienia. W podobnym duchu zapadła uchwała i co do prośby pani Rudnickiéj z Topolnicy o wynagrodzenie za dwa morgi gruntu zabranego pod budowę drogi erarjalnéj.

Petycję gmin Czerpiż i Czarna, procesujących się już lat 13 z państwem Wilkowickiém o grunta, o przyśpieszenie załatwienia ich sprawy, odstąpiono c. k. prez. namiestnictwa do załatwienia.

Rada pow. dąbrowska uprasza o odpisanie podatków tym gminom, które dotknięte zostały klęską elementarną nowego rodzaju — oto owady (niezmiarki) wyniszczyły im zupełnie plon pszenicy. Komisja petycyjna wnosi w téj mierze:

1) Odstąpić odnośną petycję rady pow. dąbrowskiéj c. k. prez. namiestnictwa do przychylnego załatwienia;

2) wezwać wydział krajowy, aby zbadał czyli i jakich środków możnaby użyć na zaradzenie téj klęsce i aby przedłożył, o ile to być może, na najbliższéj już sesji [illegible] prośbę urzędnika w [illegible] tala głównego we Lwowie p. Jana Jezierskiego o uwolnienie, z powodu późnego wieku, od potrzebnych mu do awansu egzaminów, odstąpiono wydz. kraj. do uwzględnienia, jeżeli to uzna za stosowne.

Goście kąpielowi kryniccy nadesłali petycję, podpisaną także przez wielu lekarzy, o uznanie wszystkich zdrojowisk za zakłady krajowe, o odłączenie ich od gmin jako samoistne instytucje, o nadanie prawa wywłaszczania dla celów podniesienia stanu zdrojowisk, a wreszcie o rozmaite lokalne ulepszenia w saméj Krynicy. Komisja petycyjna wnosi, aby sejm poruczył tę prośbę wydz. kraj. do zbadania i poczynienia jak najśpieszniéj odpowiednich wniosków w ważnéj téj sprawie.

Dr. Majer podnosi zasługi, jakie położyła komisja balneologiczna przy tow. naukowém krakowskiém istniejąca około podniesienia zdrojowisk krajowych, i stawia poprawkę do wniosku komisyjnego, aby polecono wydz. kraj. działać w téj mierze w porozumieniu z tąż komisją balneologiczną, do czego izba jednogłośnie przychyla się.

Poseł Golejewski i tow. wnoszą następującą interpelację do komisarza rządowego:

W skutek rozporządzenia ministerjalnego z d. 5 czerwca r. b. o zaprowadzeniu języka polskiego jako urzędowego w urzędach administracyjnych i sądowych, wydało prezydjum wyższego sądu krajowego we Lwowie rozporządzenie z dnia 19-go sierpnia, dotyczące wykonania pomienionego wyżéj reskryptu ministerjalnego. W rozporządzeniu tém poważyło się prezydjum wyższego sądu krajowego:

a) roztrzygać samowolnie o tém, co już było reskryptem ministerjalnym;

b) interpretować dowolnie zawarte w tym reskrypcie postanowienia, a to na niekorzyść języka polskiego, zmieniając przez to ducha reskryptu;

c) przywłaszczyć sobie to, co należy do zakresu ustawodawstwa.

Rozporządzenie to jest więc nieważne, bo sprzeciwia się obowiązującym ustawom i odnośnemu do téj sprawy rozporządzeniu ministerjalnemu. Dlatego zapytują interpelanci:

1) Co spowodowało prezydjum wyższego sądu krajowego do wydania rozporządzenia z dnia 19-go sierpnia b. r. do l. 9973?

2) Czy zamyśla wys. c. k. rząd skłonić toż prezydjum do cofnięcia owego rozporządzenia?

3) Czy nie jest wys. c. k. rząd skłonnym do zapobieżenia w przyszłości takiemu nieprawnemu postępowaniu władz?

Komisarz rządowy oświadcza, że odpowié późniéj na tę interpelację.

Nastąpiły wybory do komisji hipotecznéj, mającéj składać się z 7 członków. Głosujących było 99, abs. większość 50. Przy pierwszym wyborze otrzymali potrzebną ilość głosów pp.: Koczyński 96, Hönigsman 84, Ławrowski 83, Kowalski 74, Pfeifer 63, Haller 64.

Co do siódmego, głosy rozstrzeliły się między posłów: Boczkowskiego, Pietruskiego i Gnoińskiego Michała. Przy wyborze uzupełniającym obrany został Boczkowski.

W sobotę przyszłe posiedzenie. Porządek dzienny nieoznaczony.

Sprawozdanie wydziału krajowego względem uregulowania i zabezpieczenia propinacyjnego prawa wyszynku.

Wysoki sejmie!

Wniosek do ustawy o uregulowaniu wykonywania prawa propinacji co do wyszynku gorących trunków, na przeszłéj sesji przez wydział krajowy do wysokiéj izby wniesiony, nie przyszedł pod obrady.

Wydział krajowy oddał go do zbadania komisji pozasejmowéj, zebranéj z polecenia wysokiéj izby w celu ułożenia projektu ostatecznego załatwienia sprawy propinacyjnéj, która w nim niektóre zmiany poczyniła i potrzebę takiéj ustawy umotywowała w następujący sposób:

Zdanie komisji przez wydział krajowy powołanéj w sprawie zabezpieczenia i uregulowania propinacyjnego prawa wyszynku.

Z wyjątkiem przypadków pojedynczych, szczególnie takich, w których rozstrzygnierjalnych propinacyjne prawo wyszynku naruszają, dochód z prawa tego nie umniejsza się, lecz wzrasta; jednak pewność jego zagrożoną jest i podkopaną brakiem ochrony i rozporządzeniami przeciwnemi prawom nabytym.

Prawo to powinno być chronione, jak każde inne prawo własności.

Skuteczna ochrona tego prawa ma po przeniesieniu jego na kraj, już nie dla interesu prywatnych, ale dla interesu całego kraju stanie się potrzebną, aby kraj nietylko miał zabezpieczony dochód potrzebny do płacenia kuponów i amortyzowania obligacji propinacyjnych, lecz aby dochód ten mógł być zwiększonym dla pożądanego przyspieszenia amortyzacji.

Osądzenie zmian, jakie po zamortyzowaniu obligacji mogą nastąpić w przepisach, zabezpieczających i regulujących krajowe prawo wyszynku propinacyjnego, należy pozostawić przyszłemu ustawodawstwu krajowemu. Dla zabezpieczenia i uregulowania prawa propinacji są zdaniem komisji następujące przepisy.

Wniosek przez komisję wypracowany przedstawia wydział krajowy wys. izbie z prośbą: Wysoki sejm raczy uchwalić załączoną ⁄. ustawę o uregulowaniu wykonywania prawa propinacji co do wyszynku gorących trunków.

Marszałek krajowy:
Leon książe Sapieha w. r.

Sprawozdawca:
Haller w. r.

We Lwowie d. 3 września 1869.

Ustawa z dnia ... dla królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiém księstwem krakowskiém, zawierająca postanowienia o uregulowaniu wykonywania prawa propinacji co do wyszynku gorących trunków.

Zgodnie z uchwałą sejmu mojego królestwa Galicji i Lodomerji i wielkiego księstwa krakowskiego rozporządzam, co następuje:

§ 1. Z zastrzeżeniem postanowień zawartych w punkcie 4, przysługa właścicielowi propinacyjnego prawo wyszynku (dotychczasowemu uprawnionemu, a po odebraniu w zarząd krajowy, administracji funduszu propinacyjnego) wyłączne prawo podrobnéj przedaży trunków propinacyjnych, jako: piwa, trunków miodowych, wódki i wszelkich trunków spirytusowych słodzonych lub niesłodzonych, niemniéj prawo podrobnéj przedaży, bez szczegółowéj rządowéj koncesji, wszystkich innych trunków gorących.

§. 2. Szynkujący trunki propinacyjne na rachunek cudzy, mają być uważani jako słudzy właściciela, a w razie wydzierżawienia lub wydania konsensu, jako słudzy dzierżawcy lub posiadającego konsens.

Stosunek służbowy między szynkującym, a właścicielem propinacji, względnie dzierżawcą lub posiadającym konsens, podlega ogólnym przepisom o sługach, obowiązującym w kraju.

Szynkujący gorące trunki tak zwane propinacyjne, który twierdzi, że prawo wyszynku zadzierżawił, lub na to otrzymał konsens, winien udowodnić to twierdzenie pisemnym kontraktem lub konsensem, inaczéj będzie uważany, jeżeli szynkuje z woli właściciela propinacji, jego dzierżawcy lub posiadającego konsens, za sługę, w przeciwnym zaś razie za utrzymującego szynk pokątny. Czas trwania dzierżawy lub konsensu może być udowodnionym tylko pisemnym kontraktem lub konsensem.

§. 3. Posiadaczom gorzelni, browarów i miodosytni i fabrykantom spirytusów nie wolno przedawać swoich wyrobów inaczéj, jak tylko hurtem (§. 5.). Fabrykom trunków słodzonych, to jest: araku, rumu, ponczowéj esencji, rosolisów i likierów, przyrządzonych w drodze chemicznéj i w sposób fabryczny, wolno przedawać wyrób swój w własnych składach w butelkach zapieczętowanych, zawierających przynajmniéj pół masy płynu.

Za szczególném pozwoleniem c. k. urzędu powiatowego, wydanem w porozumieniu z wydziałem powiatowym, mogą handle korzenne, a na prowincji także i handle towarów mięszanych przedawać w ten sam sposób wymienione wyżéj trunki słodzone, równie jak piwa sprowadzane z zagranicy: może być udzielane.

§. 4. Podobnéj przedaży wymienionych w §. 3 trunków na kieliszki, lub w inny, jak tamże oznaczony sposób, pozwalać mogą c. k. urzędy powiatowe w porozumieniu z wydziałem powiatowym tylko traktjerniom, kawiarniom i cukierniom, a podobnéj przedaży ale i porteru z zagranicy sprowadzonego, także handlom korzennym, a na prowincji handlom mięszanym, jako zarobkowości dodatkowéj, i tylko po ścisłém zbadaniu i wykazaniu rzeczywistéj, miejscowéj potrzeby, i po przekonaniu się że właściciel propinacji, względnie dzierżawca lub posiadający konsens, nie zaspokaja téj potrzeby.

Wszystkie wydane dotąd pozwolenia na podobną sprzedaż gorących trunków, nie odpowiadające powyższemu postanowieniu ustają z upływem trzech miesięcy po ogłoszeniu niniejszéj ustawy, a w razie sporu, czyli pozwolenie ustało lub nie, rozstrzyga urząd powiatowy po zasięgnięciu zdania wydziału powiatowego. Rekurs od tego rozstrzygnięcia, który winien być wniesiony w nieprzekraczalnym terminie 14 dni do urzędu powiatowego, rozstrzyga ostatecznie c. k. namiestnictwo po zasięgnięciu zdania wydziału krajowego.

§. 5. Do prowadzenia handlu hurtownego gorącemi trunkami nadaje pozwolenie c. k. urząd powiatowy w porozumieniu z wydziałem powiatowym; tylko właściciele gorzelni, browarów i fabryk nie potrzebują do hurtownéj przedaży swego wyrobu żadnego pozwolenia. W handlu hurtownym przedawane mogą być trunki tylko w beczkach pod obryczami, zawierających przynajmniéj jedno niższo-austrjackie wiadro trunku. (Dokończenie nastąpi).

Wiadomości polityczne i korespondencje.

(△) **Lwów** *28 września.* (Kor. „Kraju.“) Prywatną drogą przyszły tutaj z Wiednia wiadomości, jakoby lordowi Clarendonowi i p. Beustowi udało się już przyprowadzić do skutku przymierze, na bardzo obszernych oparte podstawach, albowiem przymierze Austrji, Prus, Anglji, Francji i Włoch, a więc wszystkich państw mających obecnie głos w Europie, prócz Moskwy. Austrja miałaby zaprzyjaźnić się z Prusami, zrzekając się swéj polityki południowo-niemieckiéj. Powodem do tak niespodziewanego przymierza miała być choroba Napoleona, a ztąd obawy Anglji i Austrji, że Moskwa mając Prusy za sobą, mogłaby w czasach jakichś rozruchów we Francji zabrać Konstantynopol, i Europa spostrzegłaby się dopiero po dokonanym czynie. Wiadomość ta byłaby wprost przeciwną szerzonym w ostatnich dniach wieściom o przymierzu z Moskwą, która owszem byłaby obecnie osamotnioną.

Przechodząc do spraw naszego sejmu, ubolewać musimy, że stronnictwa się nie łączą i że pomiędzy niemi panuje pewne rozstrojenie. Różnice zdań i przekonań, dzielące większość posłów, nie są tak wielkie, aby się przy obustronnéj dobréj chęci wyrównać nie dały. Wyrównanie zaś takie i skonsolidowanie większości sejmowéj jest już rzeczą konieczną, wkrótce bowiem skończą się posiedzenia, na których tylko są pierwsze czytania, wkrótce zaczną się debaty, trzeba będzie wziąć pod obrady dość ważne ustawy, trzeba będzie zresztą zastanawiać się nad wnioskami komisji konstytucyjnéj, a tutaj takie rozstrojenie, taki brak solidarności.

Posłowie formalnie boją się solidarności, gdy im o niéj wspomnieć; trzeba jednak pamiętać, że chociaż w sprawach mniéj ważnych solidarność nie jest konieczną, to niezbędną staje się ona w polityce, jaką kraj obrać zamierza, zwłaszcza jeżeli się ma w sejmie posłów włościańskich ulegających różnym wpływom, i jeżeli się musi uważać na partję św.-jurską, która chętnie z naszego braku solidarności korzystaćby chciała.

Ugoda z rusinami nie postępuje naprzód, a raczéj jest w zawieszeniu, gdyż p. Ławrowski pracuje obecnie nad skodyfikowaniem czy sformułowaniem żądań ze strony rusinów.

Koło rezolucjonistów już także kilka [illegible] nie miało posiedzenia, zato klub remadzenie.

Wiedeń, *28 września.* Podajemy tutaj artykuł staréj *Presse*, o którym doniósł wczorajszy telegram z Wiednia:

Presse zapisuje na wstępie przykre wrażenie, jakie ponowne zbliżenie się dworów wiedeńskiego i berlińskiego wywarło na narodowo-liberalną prasę związku celnego. Niedowierzanie pokojowym dążeniom rządu wiedeńskiego i obawa powrotu czasów absolutyzmu, wychodząca na jaw z odgrzewanych remiscencji świętego przymierza, uchwał karlsbadzkich i prześladowania demagogów przez bundestag, są zupełnie bezzasadne. Czasy te bowiem bezpowrotnie minęły, a Węgro-Austrja byłaby ostatnią, któraby stanęła w obronie zasady rządów osobistych.

Co dotychczas mówiono i pisano o zbliżeniu się Austrji do Prus, było tylko oparte na fałszywéj wiadomości zawartéj w *Baierische Landes-Ztg.*

Myśl odwiedzin królewicza pruskiego w Wiedniu wyszła z Berlina i stanowi pierwszy faktyczny dowód owego zbliżenia się. Na doniesienia gazety bawarskiéj o nowéj podstawie porozumienia między Austrją a Prusami, o rzekomych nowszych oświadczeniach Austrji tyczących się pokoju pragskiego, łagodzących drażliwość Prus odpowiada *Presse*, że ze strony Austrji i jéj rządu nastąpiły tylko te oświadczenia, które są zawarte w ogłoszonych niedawno notach kanclerza, a w których nie ma mowy o żadnéj zmianie stanowiska gabinetu wiedeńskiego; jest tylko wzmianka, że w austrjackiém ministerstwie spraw zewnętrznych to samo jeszcze panuje zapatrywanie, jak bezpośrednio po ogłoszeniu pokoju pragskiego.

Chcąc słusznie ocenić teraźniejsze położenie, trzeba przedewszystkiem zwrócić uwagę na faktyczne objawy zmiany stosunków wzajemnych, które się między Austrją i Prusami przygotowują. Do takich *Presse* zalicza przedewszystkiem jako niezaprzeczony fakt, że między obiema dynastjami coraz bardziéj wzrastać zaczęło naprężenie, które istniało od czasów wojny, i że dokonano przyjaznego zbliżenia się. Ludy Austrji witają to zbliżenie się z radością, jako zwiastuna potrzebnego im pokoju. Nie tając się wcale, że to zbliżenie się i pojednanie nie jest jeszcze zawarowane, ale tylko rozpoczęte odwiedzinami królewicza, oddają się nadziei, że przyjazne zbliżenie się dworów doprowadzi i doprowadzić musi do zbliżenia się państw.

Tylko trwała podstawa porozumienia może usunąć dotychczasowe naprężenie. Główna przyczyna nieporozumienia leżała dotychczas w Niemczech południowych; trzeba się przeto porozumieć co do tego punktu spornego. To się wtenczas tylko stać może, jeżeli obie strony, Berlin i Wiedeń, zrzekną się szczerze i otwarcie wszelkiego kategorycznego wpływu na obrót rzeczy w Niemczech południowych, jeżeli uznają zupełnie autonomję Niemiec południowych, dozwalając, ażeby tamtejsze stosunki same z siebie się rozwinęły.

Porozumienie to wtenczas tylko będzie leżało w interesie Austrji, jeżeli przez to przyjazny jéj stosunek do Francji naruszonym nie zostanie. Podróż Clarendona, przedstawienia uczynione przez niego dyplomatom francuzkim i południowo-niemieckim czynią podobne porozumienie prawdopodobném.

„Jeżeli rzeczywiście tak jest — kończy *Presse* — natenczas chętnie powitamy każdego nowego przyjaciela, który nam zechce dopomódz do utrzymania pokoju. Wepchnąć zaś dawnego przyjaciela do obozu naszych wrogów, aby nowego uzyskać sprzymierzeńca, byłoby polityką nieodpowiadającą rzeczywistym interesom Austrji i o tém też nikt u nas nie myślał.“

— Dnia 25 t. m. otwartym został sejm salzburgski. Naczelnik krajowy Weiss w dłuższéj przemowie wskazał pomyślny rozwój konstytucyjnych stosunków Austrji w duchu prawdziwej wolności i bezinteresowne poświęcenie ministrów dla sprawy ludu. Kładąc szczególny nacisk na kwestję szkolną, poleca tyczące się tej kwestji projekta rządowe rozwadze sejmu i kończy okrzy- [illegible]

Radca rządowy Ebner, przedstawiciel rządu w nieobecności namiestnika hr. Coroniniego przywitał zgromadzenie i przedłożył cztery projekta rządowe.

Poseł Kofler złożył sprawozdanie wydziału krajowego z rewizji ordynacji krajowej i sejmowej ordynacji wyborczej. Wydział krajowy wnosi, by zmieniono niektóre paragrafy ordynacji krajowej i sejmowej ordynacji wyborczej, by zaprowadzono bezpośrednie wybory do rady państwa i by skrócono perjod wyborczy na cztery lata.

Na wniosek Gschnitzera wybrano 5 stałych komisyj i przekazano powyższy wniosek sekcji konstytucyjnej.

— Sprawa słownika słoweńsko-niemieckiego była na porządku dziennym ostatniego posiedzenia sejmu lublańskiego. Biskup Wolf zrobił w testamencie swym zapis na wydanie takiego słownika. Pierwsza niemiecko-słoweńska część wyszła już przed kilkoma laty; drugiej zaś słoweńsko-niemieckiej części dotychczas uskutecznić nie było można, mimo dostatku materjału. Wydział krajowy wnosi przeto, ażeby go uprawniono do przeprowadzenia tej sprawy za pomocą mężów znanych z patrjotyzmu, którzyby zrzekli się wynagrodzenia. Wniosek ten przyjęto.

Dnia 22 t. m. otwartym został sejm w Gorycji, a d. 25 t. m. sejm vorarlbergski w Bregenz i tyrolski w Innsbrucku.

Carstwo moskiewskie.

Petersburg. *Praw. Wiestnik* tak opisuje położenie rzeczy w etapach kirgizkich:

„W części turgujskiéj porządkowi przez nową reformę wprowadzonemu poddało się pokolenie cyklińców, najbogatsze i najbardziéj wpływowe między kirgizami, a liczące 11,000 kibitek. Naczelnik ich Iset Kutebarow przyjął miejsce drugiego pomocnika przy urzędniku powiatowym i bawi (zapewne jako więzień. *Red.*) u jen. Boluzaka w Ak-Tiube.

„Ponieważ zaś i drobniejsze plemiona poszły za tym przykładem, część więc turgujska stepów jest zupełnie uspokojoną i reforma tam wprowadzona bez wystrzału i bez szkód dla kirgizów.

„Wiadomości z części zachodniéj są również bardzo pomyślne. Jenerał-major Wierewkin donosi, że około 9000 kibitek objawiło gotowość przyjęcia nowéj reformy, i że powstanie utrzymuje się jedynie nad rzeką Embą, ale w tych stronach kirgizi stracili wiele bydła i nie przygotowali zapasów na zimę. Trudno więc będzie wydobyć podatki, a co gorzéj, handel ucierpi na tém.“

W dalszym ciągu urzędowy organ tak samo jak korespondent do *Birż. Wiedom.* winę powstania zwala na ajentów hana Chiwy i na miejscowych podżegaczy, którym przyrzeka po uspokojeniu surową karę.

Kirgizi—wedle słów *Praw. Wiestnika* — bardzo się cieszą z nowych ustaw i oceniają ich wpływ błogosławiony; ale tuż po tém zapewnieniu, tenże sam dziennik opowiada co następuje:

„Kirgizi powiatu embeńskiego, nugarowcy, czureniewcy i inni przysłali deputację do jenerał-gubernatora w Oremburgu i potwierdziwszy gotowość przyjęcia nowéj ustawy, objawili następujące życzenie: 1) ażeby im naznaczyć osobnego muftego i pozwolić stawiać meczety, oraz wybierać sobie mułłów; 2) ażeby naczelnikami powiatowymi byli muzułmanie; 3) ażeby ich uwolnić od poboru do wojska i pozostawić dawniejszy podatek i prawo koczowania; 4) aby ich pozostawić pod zarządem oremburskiego jenerał-gubernatora, i 5) ażeby ich uwolnić od wybierania deputatów z 10 i 50 kibitek.“

Na słuszne te i jak widzimy skromne żądania, w których jednak przebija się widocznie pragnienie pewnéj autonomji i wstręt do moskiewskich czynowników, dano im następującą specjalnie moskiewską odpowiedź:

„Że co do 1, car w nieprzebranéj łaskawości swéj obdarował ich już prawem, jakiego nie posiadali dawniéj, a mianowicie dozwolił im budować meczety i wybierać mułłów wedle własnego upodobania; oddanie ich zaś pod zarząd muftego ścieśniłoby jedynie ich swobodę bez żadnéj dla nich korzyści. Co do 2, odpowiedziano im, że naczelnikami muszą być wyłącznie moskale dla własnéj korzyści kirgizów; bo naczelnicy moskale nie są związani żadnemi stosunkami miejscowemi. Co do 3, objawiono kirgizom, że podatek zwiększony został słusznie i sprawiedliwie i przeznaczony na ulepszenie ich zarządu (t. j. na pensje dla diejatielej, którzy wraz z Kaufmanem z Litwy pojechali na kirgizach robić swoje eksperymenta. *Red.*), a zarazem gubernator kazał im przeczytać prawo o poborze rekrutów i o włóczęgostwie. Co do 4, oświadczył gubernator, że kirgizi—jak dawniéj— pozostają pod głównym zarządem w Oremburgu, a tylko dla większego ich dobra i poznajomienia się z ich potrzebami, będą mieli bezpośredniego rządcę. Co do 5, powiedziano, że, skoro nie pojmują dobrodziejstw systemu wyborczego, to gminni i aulni będą przez rząd naznaczani, a deputatów nie potrzebują wcale wybierać.“

---

malarz i rysownik. W czasie powszechnéj wystawy odwiedził go daleki jakiś krewniak, szlachcic zaściankowy, który pierwszy raz pono w życiu koleją żelazną puścić się odważył, i jednym pędem aż do Paryża zaleciał. Nawiasem mówiąc, wstręt ten do kolei nie ubliża mu wcale, bo przecież i sławny Rossini znanym był z tego, że nigdy koleją żelazną nie jeździł. Szlachcic słyszał trochę o poetyckim talencie krewniaka, ale zobaczywszy u niego na sztalugach świeżo namalowany obraz, nie mógł ukryć zdziwienia i dobrodusznie zapytał:

— To i to pan sam robisz?

— A cóż, panie dobrodzieju,—odpowiedział poeta,—nie mam służącego, więc sam robić muszę.

Otóż i ja w podobném byłem położeniu: w pisaniu tygodnika nie miałem się kim wyręczyć — skoro więc przyszła choroba.... łatwo się reszty domyśleć.

Obecnie, łacińską kuchnię porzuciwszy, wracam do kronikarskich moich obowiązków. Dwa fakta zajmują dziś głównie uwagę Paryża: fałszywe autografy członka akademji p. Chasles, i list sławnego kaznodziei, księdza Hjacynta.

Pan Chasles, jeden z najznakomitszych jeometrów, jakich obecnie Francja posiada, przedstawił akademji w lipcu 1867 listy własnoręczne Pascala i Galileusza, wykazujące, że odkrycie praw attrakcji niesłusznie Newtonowi przyznaném zostało, i że sława wiekopomna, która angielskiego uczonego otacza, właściwie się Pascalowi należy. Co gorsza, ponieważ Pascal w listach do młodego wówczas Newtona o odkryciu swojem kilkakrotnie wspominał, Newton zatém przywłaszczając sobie wyłącznie zaszczyt owego odkrycia, popełnił czyn niegodny i przedstawiający charakter jego w najsmutniejszém świetle.

Tak postawiona kwestja poruszyła cały świat naukowy Francji, Anglji, Włoch i Hollandji; pojedynczy uczeni i akademje obszerne wypracowywały memorjały, dowodząc bezzasadności twierdzeń francuzkiego jeometry, ale ten wytrwale obstając przy swojém zdaniu, na poparcie coraz to nowe przedstawiał dokumenta, i tém bogactwem starodawnych autografów świat cały wprawiał w zdumienie.

W łonie akademji francuzkiéj podzieliły się zdania: jedni, jak szczególniéj astronom Le Verrier dokumenta p. Chasles uważali wprost za podrobione, fałszywe; inni gorąco w obronie tychże stawali. Sławny Eljasz de Beaumont stanowczo je za autentyczne uważał; Balard z oburzeniem powstawał na niedowiarków; Karol Dupin domagał się usilnie wydrukowania całkowitego zbioru, jako zawierającego nieocenione dla nauk zabytki.

Przez dwa lata toczyła się owa zacięta walka; przeciwnicy p. Chasles poruszyli całe zasoby erudycji, i całą wiedzę paleografji, aby wykazać, że słynne autentyki wcale autentycznemi nie są; lecz skoro tylko jaki pojedynczy szczegół wyświecili zwycięzko, p. Chasles przynosił na następne posiedzenie akademji nowy zasób dokumentów, i niemi twierdzenia przeciwników swoich obalał. Akademja była zdumioną, p. Chasles bowiem nie setki już ale tysiące autentyków pokazywał, a zapowiadał, że to jeszcze nie wszystko, że to mała część tylko olbrzymich skarbów, jakie posiada.

Ludzie pospolici zapytaliby prawdopodobnie p. Chasles o źródło cudowne tego niewyczerpanego Paktotu, i gdyby im go wykazać nie chciano, nie łamaliby sobie zapewne głowy nad dokumentami, tajemniczego, a zatém *eo ipso* podejrzanego pochodzenia, ale uczeni członkowie akademji przez delikatność wzgląd ten pominęli, i woleli spierać się przez dwa lata, i całe w téj kwestji zapisać foljały, aby dowiedzieć się w końcu z własnych ust p. Chasles, że wszystkie owe słynne dokumenta są — fałszywe, a on sam dobrowolną ofiarą zręcznego oszusta.

Prawdziwy to skandal, który zmurszałą, zapleśniałą akademję francuzką do reszty okrył śmiesznością.

Rzecz tak się miała. W r. 1861 zgłosił się do p. Chasles, wielkiego jak widać amatora rzadkości bibljograficznych, jakiś nieznajomy, przedstawił się jako archiwista i paleograf, i zaproponował uczonemu akademikowi nabycie niesłychanie ciekawego i bogatego zbioru autografów znakomitych ludzi różnych wieków i narodów. Zbiór ten, przeszło 30 000 sztuk obejmujący, zawierał liczne pisma Galileusza, Pascala, Ludwika XIV, Moljera, La Bruyera, Montesquieu'go, listy lub noty wielu znakomitości europejskich XVII wieku; daléj, dwa tysiące listów Rabelais'go, liczne listy Kopernika, Krzysztofa Kolumba, Ramusa, Groliego, Kalwina, Lutra, Skaligera, Doleta, Machiawela, Michała Anioła, Rafaela, Tomasza Marot, Karola V i t. d.; daléj — nieznane poezje Małgorzaty d'Angoulême, listy i poezje Franciszka I i Marji Sztuart; listy Montaigne'a, Szekspira, Cervantesa, listy i poezje Ronsarda, Tassa i t. d.

Nie koniec na tém. Z odleglejszych czasów znajdowały się w tym zbiorze pisma Danta, Petrarki, Laury de Cabière jego przyjaciołki, Bokacjusza, Karola Orleańskiego i t. d.; listy królów: Filipa Augusta, Ludwika śgo, Filipa pięknego, Karolów V, VI i VIII, Agnieszki Sorel, Brantom'a, Joanny D'Arc, wreszcie, pisane za jéj dyktowaniem przez Agnieszkę Sorel.

Cudowny ten zbiór zawierał nadto listy Karola Wielkiego i wielu królów z dynastji Merowingów, listy Juljusza Cezara i cesarzów rzymskich, nieznane listy apostołów i ojców kościoła, śgo Hieronima, Augustyna, Grzegorza z Tours i t. d. i t. d.

Według świadectwa samychże dokumentów, pochodziły one z opactwa w Tours, które w wiekach średnich słynęło z uczonych zbiorów swoich. Alkuin, będąc tegoż opatem wzbogacił je jeszcze skrzętnie po różnych krajach zbieranemi piśmiennemi zabytkami dawnych czasów. Rabelais, wielki miłośnik starych pism, znał dobrze archiwum opactwa w Tours i zyskał nawet pozwolenie tłómaczenia ich i kopjowania. Kilkadziesiąt tysięcy tych kopji, pozostałych po nim, przez różne przechodząc ręce dostało się wreszcie do rąk intendenta Foucault, członka akademji napisów, zmarłego w drugiéj połowie zeszłego stulecia.

W r. 1791 zbiór cały przewiezionym został do Ameryki; przed niedawnym czasem wrócił znów do Francji, a posiadacz jego gotów go zbyć za stosowną cenę, zastrzega sobie możność przejrzenia wszystkich dokumentów, a tém samem częściowego, w miarę przeczytania, wydawania ich nowemu nabywcy.

P. Chasles, lubo nie znał tajemniczego paleografa i nie wiedział nawet jak się nazywa, z zapałem przyjął proponowane warunki, i jak powiadają, za doręczone mu przez tegoż dokumenta około 150 tysięcy franków zapłacił. Pomimo wielokrotnych zapytań w łonie akademji, nie chciał odkryć cudownego źródła, z którego tyle rzadkości, tyle białych kruków czerpie, lękał się bowiem, aby i inni amatorowie nie rzucili się do szacownego zbioru, i ceny jego przez to nie podnieśli. Taił się więc, bo sam, sam tylko jeden chciał zostać szczęśliwym posiadaczem tych nadzwyczajnych zabytków, sam tylko czerpać z nich nieznane światu uczonemu odkrycia, i błędne uprzedzenia prostować.

Pierwszą kampanję rozpoczął z pamięcią Newtona i Huyghensa, wyzwał od razu do walki Anglję i Hollandję, wmięszaniem Galileusza zaczepił Włochy — i po dwuletnim zaciętym i upartym boju zmuszonym był wyznać, że stał się ofiarą zręcznego oszusta.

Posiedzenie to, na którém p. Chasles odbywał publiczną spowiedź ze swoich paleograficznych grzechów, pamiętném zostanie w dziejach akademji, świadczyć będzie albowiem o łatwowierności uczonego grona, które z dziecinną prawdziwie pedanterją przez dwa lata dyskutowało, pisało i drukowało obszerne rozprawy i dyssertacje, zamiast zbadać na wstępie rodowód dokumentów, tak wielką w naukowym świecie sprowadzających rewolucją.

Mniemany paleograf, który jak się zdaje, jest tylko ajentem uorganizowanéj spółki podrabiaczy starych dokumentów, siedzi obecnie w więzieniu. Rzecz ciekawa, co też śledztwo wykryje, ale najciekawsza, że p. Chasles nie stracił jeszcze zupełnéj ufności w wiarogodność swojego zbioru, i utrzymuje, że dopóki tajemnica, osłaniająca pochodzenie słynnych dokumentów wyświeconą nie zostanie, dopóty nic o nich nie można wyrokować z pewnością.

Nie ma się temu co dziwić. Kto wydał 150 tysięcy franków na kupno zbioru, nierad uwierzyć, że dał się wywieść w pole, i że owe listy Cezara, Karola Wielkiego św. Hieronima i tylu innych znakomitych mężów są tylko stosem szpargałów, żadnéj nie mających wartości.

Pozycja, w jakiéj znajduje się obecnie p. Chasles, przywodzi nam na myśl ową scenę z dawnéj komedji, w któréj skąpiec jakiś, drogo zapłaciwszy za stary, bez żadnéj wartości obraz, przedstawiający niby córkę Faraona i małego Mojżesza, zawiedziony w rachubach wlecze za sobą zdradne malowidło i własnemu się swemu zaślepieniu dziwuje.

— Gdzież miałem oczy, woła z goryczą! Jak mogłem kupić tę bazgraninę! Ta córka Faraona — toż to dziewka od bydła, a ten mały Mojżeszek, to jak morska świnka!

W tym samym zapewne rodzaju deklamuje p. Chasles wymowne apostrofy do nieoszacowanych swoich dokumentów, które go sławniejszym a raczéj słynniejszym uczyniły od również szczęśliwego przed trzydziestu laty nabywcy własnoręcznych pism Sanchoniatona.

Przejdźmy teraz na całkiem inne pole, w drażliwą sferę toczącego się obecnie sporu pomiędzy stronnictwem ultramontańskiém, kierowanem przez jezuitów, a katolikami liberalnemi, wierzącemi silnie, że nauka Chrystusa daje się pogodzić z cywilizacją nowoczesną, i że jéj zawsze przodować może i powinna. Ultramontanie chcą świat zatrzymać w biegu, i próbują, czy powtarzanie rozgłośne Jozuowego zaklęcia, nowego cudu nie wywoła, i wszystkich instytucji XIX stulecia nie obróci w perzynę.

Namiętność, z jaką to stronnictwo szczególniéj we Francji i Belgji przeciwko spółczesnéj cywilizacji występuje, wywołała wymowne protestacje ze strony osób, dobrze znanych całemu katolickiemu światu, jak n. p. znany list Montalemberta, a obecnie list również europejską sławę posiadającego księdza Hjacynta.

Głośny ten kaznodzieja z zakonu karmelitów bosych, każący zwykle w kościele *w Nôtre Dame*, w naukach swoich przekroczył widać zakreślone granice; otrzymał w skutek tego wezwanie z Rzymu, od swego jenerała, aby albo zastosował się do wskazanego mu programu, albo całkiem kazać zaprzestał. Ksiądz Hjacynt odpowiedział na to listem publicznym i z zakonu wystąpił.

Wymowny ten protest wielkiego kaznodziei, znajdzie i znalazł zapewne oddźwięk w sercu ludów, których przeraża i boli ów rozdział fatalny, jaki ultramontanie pomiędzy życiem i religją zaprowadzić się silą. Owa doktryna, aby modlić się Bogu, ale kłaniać carowi, bo silny i potężny, i serce na dwie rozedrzeć części, i sumienie na dwie rozerwać połowy, aby i kościołowi i wymaganiom czasowym świata uczynić zadość; owa doktryna, która kapłana z obywatelskich uczuć wyzuć się stara, a narodowi w świątyni pańskiéj za kraj swój własny modlić się zabrania, i jednem słowem, z żywéj, błogosławionéj religji Chrystusa, suchą, dogodną, faryzejską naukę wytworzyć pragnie, — doktryna ta jest właśnie najmilszém dla ultramontanów marzeniem, i głównym zabiegów ich celem. Na szczęście, w sumieniu chrześcjan budzić się zaczyna głos uroczysty strasznéj protestacji, a list księdza Hjacynta jest tego zbawiennego przebudzenia objawem.

Poczém przeczytano kirgizom ukaz carski, który — jak zawsze ukazy carskie — opiewa, że w ojcowskiéj swéj pieczy i miłości dla nich, car postanowił narzucić im czynowników moskali, zwiększyć podatki, brać ich do wojska, ścieśnić swobodę odwieczną przenoszenia się z miejsca na miejsce, i inne tym podobne łaski.

„Takie wyjaśnienia — dodaje naiwnie *Praw. Wiest.* — uspokoiły zupełnie kirgizkich deputowanych, których jednak uważając jako wysłańców nie narodu lecz pewnego stronnictwa, jenerał gubernator kazał odstawić do Ak-Tiube, gdzie mają przyjąć reformę wraz z tymi, którzy ich wysłali.“

Nakoniec zwraca urzędowy organ uwagę na fakt dziwny, spostrzeżony przez wszystkich wracających ze stepu, a mianowicie, że oddalone pokolenia kirgizów nie wiedziały dotąd wcale, że są pod rządem moskiewskim, i uznawały aż dotąd władzę sułtana.

Z całego sprawozdania tego ten płynie sens moralny, że namiętność, a raczéj szał moskwiczenia i niwelowania dochodzi u moskali prawdziwie do obłąkania. Od brzegów Wisły aż po Bucharę chcą oni zrobić wszystkich moskalami, i wszędzie narzucić jednę i tę samą formę, bez względu na wszelkie rasowe, narodowe, klimatyczne i historyczne różnice ludów, przestrzeń tę zamieszkujących.

W związku z tą sprawą jest telegraficzna wiadomość, jakoby nadeszła do Orenburga, a zawiadamiająca, że fortecom uralskim grozi nowy napad Chiwy i turkemanów, którzy w liczbie 7000, doskonale uzbrojeni, rozpoczęli kroki zaczepne natychmiast po cofnięciu się oddziałów moskiewskich, wysłanych tam dla uśmierzenia kirgizów.

Francja.

(*x*) **Paryż**, *26 września*. (Kor. „Kraju.“) W przyszłym tygodniu wszyscy już ministrowie będą w Paryżu, skończy się więc prawdopodobnie ów stan apatyczny, w jakim rząd od czasu ogłoszenia ostatnich reform zostaje. Apatja ta, spowodowana w części chorobą cesarza, ale najwięcéj walką przeciwnych sobie prądów w najbliższém jego otoczeniu, drażni tylko opinję publiczną, osłabia znaczenie nowo nadanych reform i najrozmaitsze podejrzenia obudza. Umiarkowańsi wnoszą, że cesarz żałuje, iż tak ważne w systemie swoim zapowiedział zmiany, i że wahający się z natury i trudny w powzięciu decyzji, nie wie teraz, czy mu śmiało iść naprzód, czy téż zręcznie cofać się wypada; radykalni otwarcie podejrzywają go o zamiar dokonania nowego zamachu stanu, i chęć odzyskania tym sposobem dyktatorjalnéj władzy, którą nadaniem ostatnich reform dobrowolnie wypuścił z ręki.

W poparciu tego oskarżenia, organa radykalne *Reveil* i *Rappel* przytaczają, że cesarz codziennie z prefektem policji długie miewa narady; że dyrektor drukarni cesarskiéj Petetin wzywany bywa często do St Cloud. *Rappel* wprost nawet powiada, że cesarz z p. Pietri nowe listy proskrypcyjne układa, a zamierzając dowództwo korpusu, konsystującego w Paryżu, odjąć marszałkowi Canrobert, a powierzyć jenerałowi Montauban, słynnemu z rabunku cesarskiego pałacu w Pekinie, pragnie zyskać przez to odpowiedniego do wykonania krwawych zamiarów swoich wykonawcę. W obozie radykalnym sama nawet nieograniczona swoboda, jakiéj prasa od pewnego czasu używa, uważana jest za podstępne sidło, i daje powód do nowych podejrzeń. Namiętność zaślepia, a w żadnym może kraju stronnictwa nie są tak w nienawiści swojéj zawzięte, jak we Francji.

Pomijając jednak te radykalne paszkwile, trudno przemilczeć, że rząd bezwładnością swoją zniechęca coraz bardziéj stronnictwo umiarkowane, które gotowe go było z całą energją na gruncie szczerze parlamentarnego systemu popierać, i tym sposobem zastęp nieprzejednanych przeciwników swoich powiększa. Krąży wprawdzie pogłoska, że na najpierwszéj kompletnéj radzie ministrów decyzja co do zwołania izby ma być powziętą, i że skład nowego gabinetu odpowiednim będzie liberalnemu systematowi, który wyszedł z łona słynnéj interpelacji stu szesnastu. Głównemi jego figurami mają być pp.: Schneider, Emil Ollivier, Magne, Chasseloup-Laubat, Segris i de Talhuët.

Pozwalamy sobie jednak wątpić o tém, widocznie albowiem zamiarem rządu jest, ostatnie reformy w praktyczném ich zastosowaniu sprowadzić do *minimum*, i tak parlamentarny system urządzić, aby ten, o ile można, jak najmniéj nieograniczoną władzę cesarza krępował. Nota, umieszczona w *Patrie*, a podyktowana podobno przez samego cesarza, wypowiadająca stanowczo, że zmiany i nominacje prefektów jedynie tylko zastosowanie się do prawideł hierarchji i pożytku służby będą miały na względzie, jasno pokazuje, że rząd nie myśli wcale wyrzec się przeważnego wpływu, jaki za pośrednictwem prefektów na wyborców wywiera.

Zapowiedź znowu w dzienniku *Le Peuple*, że ministrowie przygotowują „wyborcze prawo,“ które skasuje wszystkie prawie niezgodności, *incompatibilités*, niedozwalające urzędnikom sprawować mandatu deputowanego, dozwala już dziś przewidzieć, w jaki sposób rząd ostatnie reformy ubezwładnić zamyśla.

Z dotychczasowemi prefektami,—powiada *Journal des Débats*, z artykułem 75 i owém wyborczém prawem, które nam organ dyplomatyczny przyrzeka, rząd nietylko będzie się mógł pozbyć stu szesnastu, ale całą izbę, oddanemi sobie bezwarunkowo urzędnikami zapełnić.

Podróż cesarzowéj na wschód, pomimo oporu ministra spraw zagranicznych La Tour d'Auvergne, zdecydowana, i jak donosi depesza z Florencji, w dniu 2 października spodziewają się już w Wenecji przybycia cesarzowéj.

Książe Napoleon wrócił niespodzianie do Paryża, był w Saint-Cloud i długo rozmawiał z cesarzem; stronnicy księcia wnoszą z tego, że papiery jego na dworze poszły w górę.

Mianowanie jenerała Fleury ambasadorem francuzkim w Petersburgu, ma być rzeczą pewną. Dzienniki obszernie się nad tém rozwodzą; jedne widzą w tém dowód, że opinje liberalne zaczynają przeważać w rządzie, inne, że jakieś ważne kwestje polityczne agitują się; jenerał Fleury bowiem za bardzo zręcznego dyplomatę uchodzi. Zdaje się, że ta druga wersja więcéj zasługuje na wiarę, z powodu mianowicie kwestji badeńskiéj, która zrazu przyjęta obojętnie, po mowie w. księcia silne tu sprawiła wrażenie.

Liberté utrzymuje, że rząd podjął na nowo myśl zaprowadzenia związku celnego, któryby węzłem interesów ekonomicznych połączył nie tylko Francję, Belgję i Hollandję, ale i państwa skandynawskie, Danję, Szwecję i Norwegję. Układy w téj mierze podobno już się toczą.

Zbrodnia, popełniona w Pantin, tak żywo zajęła całą Francję, że od tygodnia uwaga publiczna nią jest prawie wyłącznie zajęta. Prefekt policji codziennie składa cesarzowi raport o biegu śledztwa, a dzienniki przepełnione są sprawozdaniami, dotyczącemi téj oburzającéj zbrodni. Niektóre jak *Figaro*, *Gaulois i Petit Journal* świetne z téj okazji porobiły interesa; ten ostatni przez kilka dni po czterykroć sto tysięcy egzemplarzy sprzedawał. Ostatnie wiadomości całkiem nowe światło rzucają na tę tajemniczą sprawę: prawie już jest pewném, że sprawcami morderstwa pani Kinck i pięciorga jéj dzieci, nie są mąż jéj i najstarszy syn, jak mniemano pierwotnie, ale schwytany w Hawrze Traupmann, który, o ile się zdaje, przy pomocy wspólników, najprzód Jana Kinck ojca, i syna jego Gustawa zamordował; następnie panią Kinck z pozostałemi dziećmi podstępnie do Paryża sprowadził, i życie im w okrutny sposób odebrał. Dotychczas żadnego nie ma śladu, co z Janem Kinck i Gustawem się stało.

Pod wpływem wrażenia, jakie ten straszny wypadek spowodował, opinja publiczna żywo wyrzuca policji jéj niedbałość o bezpieczeństwo publiczne, i domaga się reorganizacji téj służby, która nad środkowemi tylko częściami Paryża czuwa, a przedmieścia i okolice zamiejskie bez żadnéj opieki zostawia.

Donosiłem wam w przeszłym liście o śmiałém wystąpieniu księdza Hjacynta przeciwko reakcyjnym doktrynom; obecnie dodać mi wypada, że krok ten sławnego kaznodziei nie jest podobno aktem czysto indywidualnym, ale dopełnionym został w porozumieniu, jak zapewniają, z arcybiskupem Paryża, i z duchownymi, obstającymi przy zasadach gallikanizmu. Minister wyznań, p. Duvergier, przedstawił cesarzowi list księdza Hjacynta, i cesarz miał podobno myśl jego za słuszną uznać. Szczegół ten wydaje nam się być jednak wątpliwym, przychylna bowiem opinja cesarza zbyt wielką protestacji księdza Hjacynta nadałaby wagę, a rząd w obecnéj chwili trzyma się systemu ostrożnéj neutralności względem przyszłego soboru. Na przedmieściu arystokratyczném St Germain list ks. Hjacynta prawdziwe wzburzenie wywołał.

Rozmaitości.

Jarmark. — Dziś zrana dzwonek ratuszowej wieży oznajmił rozpoczęcie jarmarku. Budy wprawdzie zalegają zachodnią część rynku, niewielu atoli zamiejscowych kupców przybyło, kazimierscy tylko i stradomscy kupcy starozakonni powynajmowali kramy jak zwykle. Zdaje się, że jarmarki tutejsze z czasem ograniczą się na miejscowych handlarzach, a gdy jeszcze więcej kupców kazimierskich i stradomskich przeniesie się w rynek, zupełnie upadną.

Występ p. Rapackiego. — Wczoraj w teatrze wyjąwszy jedynie galeryi, wszystkie miejsca były przepełnione. Ukazanie się p. R. na scenie przyjęto hucznemi i bardzo długo trwającemi oklaskami. W ciągu gry każdy ruch, każde słówko, każdy gest p. Rapackiego publiczność chwytała z niezmiernym zapałem sypiąc rzęsiste oklaski — jednem słowem, przyjęcie było tak świetnem, jak dawno już Kraków nie pamięta. Artysta zapewne doznawał sprzecznych nader uczuć podczas występu: z jednnj strony rozrzewniało go serdeczne przyjęcie, z drugiej niezawodnie czuł wyrzuty, iż publiczność tak go lubiącą chciał opuścić dla nowej, nieznanej i może nie tyle mu przyjaznej, co krakowska. Gra innych artystów, mianowicie pp. Hoffmann, Ekerowej i Bendy była wyborną, a kilkąkrotne przywoływania dowiodły, że nawet pierwszy występ upragnionego gościa nie zaćmił ich talentu.

Zakład św. Józefa osieroconych chłopców. — Niedawno donosiliśmy o towarzystwie zawiązanem na Kazimierzu, które wałęsających się po ulicach chłopców oddaje do terminu, a prócz tego utrzymuje dla nich szkółkę. Podobny zakład dla chłopców chrześcijańskich istnieje od 1848 r. na ulicy Karmelickiéj, na samym krańcu miasta, założony przez ś. p. Piotra Michałowskiego.

Pierwiastkowo do zawiadywania tym zakładem sprowadzeni byli z Francji księża józefici, których niebardzo budująca historja znaną jest mieszkańcom Krakowa. Za owych czasów hojne wsparcia sypały się na zakład, który teraz walczyć musi z biedą, podtrzymywany jedynie staraniami i ofiarami pań Julji Michałowskiéj i Żebrowskiéj. Ofiary te i skromny dochód z ogrodu, stanowią obecnie jedyne utrzymanie jednéj z najpożyteczniejszych instytucji dobroczynnych w Krakowie.

Do zakładu tego przyjmowani są bezpłatnie chłopcy osieroceni i pozbawieni opieki; niektórzy rodzice oddają tam także zepsutych synów na poprawę. Ta ostatnia okoliczność najlepiéj świadczy, że pod dzisiejszym zarządem zakład nie pozostawia nic do życzenia pod względem moralnym, co dawniéj trudno byłoby powiedzieć. Obecnie jest w zakładzie 42-ch chłopców, którzy od rana do wieczora zajęci są pracą, wszystko bowiem dla siebie, począwszy od odzieży a skończywszy na kuchni, muszą robić sami; prócz tego pobierają naukę religji i początki nauk elementarnych. Miejsca byłoby na 80, gdyby wystarczały fundusze.

Zawiadowcą obecnie jest p. Józef Kurzycki. Ogród zarząd zakładu zamierza urządzić i uporządkować według zasad nauki, i w tym celu w roku bieżącym zbudował oranżerję. W ogrodzie oprócz ogrodnika także sami wychowańcy zakładu pracują.

Z pod Dembicy, *24 września 1869.* O nowéj regulacji podatkowéj. — Dnia wczorajszego odbywała się tu u nas komisja starostwa powiatowego, dla zbadania cen targowych podrzędnych ziemiopłodów, oraz robocizny ciągłéj i pieszéj, które ma posłużyć za podstawę do nowéj regulacji podatku gruntowego. Prace te atoli pomimo dobrych chęci urzędującego starosty, niezostały przeprowadzone, w sposób zupełnie odpowiedni i słuszny, a wiemy z doświadczenia, iż fundament wadliwy, nie obiecuje trwałości całéj budowli.

Wiadomo powszechnie, iż do małych miasteczek prawie wyłącznie sami tylko włościanie swoje ziemiopłody na targi przywożą, a że obecnie wszystkie prawie kupują się na wagę, któréj włościanie nie mają, a przeto, aby pełną cenę za swój produkt uzyskać, biorą zwykle zboże z znaczną nadsybką tak dalece, że do jednego korca dosypują 8 i więcéj garncy ziarna, za co chociaż stosunkowo wyższą otrzymują zapłatę, liczy się jednak za jeden korzec. Tym sposobem ceny z protokołów targowych wypisane są co najmniej o 25% procentu wyższe, czego jednak c. k. Komisja uwzględnić nie raczyła.... o obniżenie więc wykazanych cen targowych upomnieć się nam należy.

Druga kwestja zasadnicza okazała się w potrzebie potrącenia kosztów transportu, na miejsce targowicy; jako to: na furę, opłatę rogatki lub przewozu i targowego. Koszta te na odległość jednej mili, przyjęła c. k. Komisja nader skromnie, bo przeciętnie tylko po 26 kr. w. a. od korca.

Ceny ciągłej i pieszej robocizny spisała również Komisja stósownie do kilkoletniej praktyki i zwyczaju, i na tem zakończyła się pierwsza czynność, może najważniejsza w swoich następstwach.

Dopóki więc czas służy, winniśmy rzecz sprostować, gdyż pierwsze błędy pociągają wiele innych za sobą, a należy się starać o dostarczenie materjałów do sprawiedliwego oznaczenia możebnego czystego dochodu z gruntu, którego przy rzetelnych chęciach dotyczących Komisji spodziewać się możemy.

a. Należy zatem postarać się, ażeby nie należały do szacunku drobnego pożytku place zabudowane, nie przynoszące innych korzyści, jak tylko ułatwienie komunikacji z mieszkaniem, od którego się już podatek opłaca i budynkami gospodarczemi do przechowania ziemiopłodów służącemi.

b. Rowy po polach dla ścieku wody utrzymywane, jak niemniej miedze pomiędzy gruntami jako drogi polowe używane, nareszcie: aby od czystego dochodu gruntowego odtrącone zostały.

c. Procent od budynków gospodarczych.

d. Koszta assekuracji takowych.

e. dto dto zboża od ognia i gradu.

f. Koszta administracji i nadzoru gospodarstwa.

g. Ciężary gminne, jako to: utrzymanie dróg i mostów, konkurencje do budowli kościelnych i szkolnych, dodatki na wydatki autonomiczne i t. d.

h. Utrzymanie rowów po polach i konkurencja wodna.

i. Koszta na produkcję nawozów i użyźnianie gruntów, tudzież

k. aby ubytki plonu przypadkowe t. j. przez wylew wody, zmrożenie, posuchę i wymoknięcie uwzględnionemi były. *J. Gr.*

Nowości literackie. — Profesor Władysław Łuszczkiewicz wydał świeżo dziełko p. t. *Wskazówka do utrzymania kościołów, cerkwi i przechowanych tamże zabytków* ułożona pod kierunkiem oddziału sztuk i archeologji tow. naukowego. Książeczka ta przystępna, z drzeworytami ułatwiającemi zrozumienia dokładne tekstu wielkie odda usługi w kraju naszym, gdzie z zabytkami starożytności prawdziwie po tatarsku się obchodzą. Z zamku n. p. żółkiewskiego widzieliśmy na własne oczy biusty rodziny Sobieskich zdobiące stajnie!!

Prof. Kremer wydał broszurkę p. t. *Kraków w obec Polski i sukiennice jego, oraz słowo o bramie florjańskiéj.*

Szkice polityczne skreślił N. Lwów 1869. Autor przechodzi ostatnie fazy w położeniu i polityce Galicji. Oryginalnych poglądów nie ma, ale zato umiarkowanie, które sprawia, że z pożytkiem broszurkę tę przeczytać można.

Wydanie pośmiertne Pieśni i Poematów Marjana Korwina Kochanowskiego. Nakładem St. Grelichowskiego. — Kraków 1869 roku. Zbiorek ten po młodzieńcu, który zgasł w wiośnie życia, okazuje istotny talent. Natchnieniem jest tu wyłącznie miłość ojczyzny, a tłem wypadki z ostatniego powstania. Zarys dramatu Zgon Cara, ma sceny prawdziwie piękne i silne, a tendencją jego jest, że despotyzm dopiero wtedy runie, kiedy sam lud przejrzy i obali go. Poezje te zacne i szlachetne doznają zapewne najlepszego przyjęcia. Wydanie nader ozdobne.

Literatura słowiańska Adama Mickiewicza, wydana nakładem J. K. Żupańskiego w Poznaniu, w pięknéj a przystępnéj edycji, zasługuje ażeby ją polecić młodzieży w chwili otwarcia nauk w szkole głównéj. Jakkolwiek bowiem dzieło to ku końcowi jest nieco zwichniętém, skutkiem wpływu towiańszczyzny na wielkiego pisarza, początkowe jednak tomy są wybornie opracowane, a praca ta nie przestanie zachwycać świeżością i oryginalnością pomysłów ujętych w powabne wysłowienie. Przy dzisiejszém skażeniu języka giermanizmami, literatura słowiańska posłużyć może jako wzór stylu i poprawności mowy ojczystéj.

Zaprzeczenie. — Jesteśmy upoważnieni zaprotestować przeciw pogłoskom przypisującym J. I. Kraszewskiemu autorstwo broszurki p. t. *Lipiec.* Gdyby szerzący tę pogłoskę, bliżéj rzecz rozważyć chcieli, bardzo łatwo dostrzedz by mogli, że podobna broszura nie mogła wyjść z pod pióra znakomitego pisarza jakim jest J. I. Kraszewski.

† **Graham Tomasz**, sławny chemik angielski, zmarł temi dniami w Londynie w 63 roku życia. Prace jego miały sławę europejską, a przed kilku tygodniami jeszcze zabierał przeważnie głos w sprawie ujednostajnienia międzynarodowego monety. Do 1837 r. był profesorem chemji na uniwersytecie w Edynburgu, następnie w szkole głównéj londyńskiéj, a w końcu naczelnym probierzem mennicy połączonych trzech królestw W. Brytanji po Johnie Herszlu.

Moniwosko. — Dziennik *Constitutionnel* donosi: że w Warszawie wkrótce przedstawią poraz pierwszy nową operę p. t. *Paria*, napisaną przez sławnego polskiego kompozytora Moniwosko (Moniuszko).

Cenzura nagrobków. — Nadinspektor cmentarzy paryzkich, obowiązanym jest niedozwalać na nagrobkach zamieszczania śmiesznych i niedorzecznych napisów. W ostatnich czasach, pomiędzy innemi, następnych nie dozwolono zamieścić: „N. N. został ugodzony piorunem *w objęciach swego syna*“ — Y.. zgasł w 75 roku życia — *niebo liczy jednego więcéj anioła.* Pani X. mąż jéj ofiarował to, *co pelikan dzieciom swym oddaje* — Z.. umarł w wieku *lat 3 i miesięcy 2*, życie jego *było pełne zaparcia się i ofiary.*

I w Krakowie za czasów wolnego miasta, konferencja trzech opiekuńczych konsulów wykonywała nad nagrobkami cenzurę, tylko nieco odmienniejszą, nie chodziło tu bowiem o usunięcie niedorzeczności, lecz o wspomnienia narodowe. I tak na Czerny do dziś dnia widzimy na marmurze zamieszczonym w nagrobku jenerała Błędowskiego, dłutem usunięte litery, a mianowicie te słowa: ...*tego, którego oszczędził oręż moskali, wieczna ich sojusznica cholera zabiła.*

Żebracy na cmentarzu. — Kto z przyjezdnych po raz pierwszy uda się zwiedzić cmentarz tutejszy, tego zaraz na wstępie uderzy zgraja ohydnych żebraków, w poszarpanéj i brudnéj odzieży, o twarzach napiętnowanych pijaństwem, świecących nagiém ciałem. Pomiędzy zgrają tą, toczą się ciągłe kłótnie, najwyszukańszy dobór obelżywych wyrazów ciągle rozlega się dokoła, a często przychodzi do bójki. Naprzeciwko cmentarza w karczmie, dziady i baby mają swoje legowisko, a wyżebrane pieniądze idą na wódkę i piwo. — Cmentarz to święte i ciche ustronie, gdzie każdy odwiedzający przybywa poświęcić łzę żalu pamięci ukochanych osób, powinna otaczać opieka władzy, i nie dozwalać, aby u samego wnijścia zalegało rojowisko pijaków i wyprawiało gorszące sceny. Cóż mogą pomyśleć i jakie wieści roznosić obcy zwiedzający cmentarz krakowski, o nieporządku, jaki u wrót jego zastają, o nietroskliwości władzy.

Dla tego téż zanosimy publicznie prośbę do władz mających nadzór nad cmentarzem i nad żebrakami, ażeby raczyły zająć się tą sprawą i zaradzić podobnemu stanowi rzeczy.

Bankiet strzelecki w Liége, odbył się w tych dniach; jak się bawiono na nim i jak liczne było zgromadzenie, można powziąć wyobrażenie z przygotowań jakie porobił restaurator i przedsiębierca bankietu. W sali znajdowało się 200 stołów, a przy każdym 15 osób zasiadało; przygotowano 20,000 talerzy, 3,000 półmisków, 1,000 salaterek, 100 sosjerek, 400 solniczek, 400 musztardniczek, 400 karafek, 3,000 kieliszków do bordeau i tyleż do szampana. Dań było dziesięć, cztery mięsne, jedno rybne, pięć deserowych; na każdym stole piramida ciast. Łososie sprowadzono ze Szkocji, raki morskie i ostrygi z Norwegji, owoce południowe z Hiszpanji, Włoch, Grecji i Egiptu. Kilkanaście najogromniejszych kuchni w mieście wzięto w rekwizycję na rzecz bankietu. Stół królewski na 60 osób urządzony, zastawionym był wprawdzie w osobnéj galerji, jednakże temiż samemi potrawami i winem, co i wszystkie inne.

HOTEL SASKI *przyjechali*: Kazimierz Chrystowski, Adam i Szymon Paproccy obyw. z Królestwa. D. Kitowski dr. med. z Królestwa. Franciszek hr. Mycielski w. d. z Galicji. Jacques Adler jeneralny sekretarz z Wiednia. Modest Loaszkin urzęd. z Warszawy. Franciszek Lemler urzędnik z Pesztu. Eugenjusz Röszner radca z Budy. Aleksander Kozerski ob. z gubernji Warszawskiéj. J. Pogowska z córką w. d. ze Lwowa.

HOTEL PO RÓŻĄ *przyjechali:* A. Bielski ob. z Galicji. Władysław hr. Wielogłowski, Władysław Gorajski z Galicji. Józef Nitmann kupiec z Prus. Henryk Sliwicki kup. z Szczakowéj. Daniel Ehrlich z Warszawy Gustaw Elhain kup. z Prus.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali:* Michał Dobrzyński w. d. z Tarnowa. Jan Kuczyński w. d. Julja Sznaufert z Poznania. Bolesław hr. Skórzewski w. d, Anna hr. Cielecka w. d. z Kongresówki.

HOTEL POLLERA *przyjechali*: August Karnicki Djonizy Mari z Sielca. Józef Rychter, Feliks Jeziorański urzęd. z Warszawy. Józefa Karwowska ob. z Swierzyna. Br. Türke, F. Selmid w. d. z Slovska. Karol Fremling adwokat z Czech. Onufry Krzywiński, Wiktor Kraśniowski w. d. z Królestwa. Jan Borysof ruski oficer z Rossji. H. Tomson kup. z Londynu. Otto Feilig z Hamburga.

Sprawy sądowe.

Wiedeń, 26 września. *Proces Schiffa przeciw Scharfowi w sądzie kasacyjnym.* Sąd najwyższy w Wiedniu w dniu 25 września zostawił ostatecznie głośną sprawę Schiff-Scharfa.

Jak wiadomo czytelnikom z procesu na tem miejscu zamieszczonego, sąd krajowy wiedeński skazał p. Scharfa, redaktora *Sonn u. Montagszeitung* za obrazę honoru, a to w skutek skargi zaniesionéj przez bankiera p. Schiffa, na 5 miesięcy cięż. więzienia. Przeciw orzeczeniom sądów przysięgłych nie można odwoływać się do wyższych instancji, można jednakże celem unieważnienia wyroku wnieść do sądu kasacyjnego zarzuty, któreby wykazały, że proces nie był przeprowadzony ściśle według prawideł ustawą zastrzeżonych.

D. Herzog obrońca oskarżonego, zarzucił właśnie podobny brak formalności w przeprowadzeniu procesu wytoczonego jego klientowi, i zażądał ponownego przeprowadzenia rozprawy przed sądem najwyższym.

Do rozprawy zasiadło 7 sędziów, którym przewodniczył landgraf Fürstenberg.

Jako powody do unieważnienia zapadłego wyroku przytoczył dr. Herzog 6 punktów, a mianowicie: 1) że akt oskarżenia nie został oskarżonemu w należytym doręczony czasie; 2) że lista przysięgłych nie była należycie ułożoną, 3) że sąd nieprzychylił się do wniosku obrońcy, który zażądał przedłożenia ksiąg oskarżyciela, 4) że sąd naruszył prawo obrońcy, 5) że przewodniczący zaniedbał streścić przebiegu całéj rozprawy, jak to właśnie ustawa nakazuje, a w końcu 6) że ułożenie pytań, na które przysięgli mieli odpowiedzieć, było bez wszelkiego związku.

Dr. Herzog w długiej przemowie starał się uzasadnić powyższe zarzuty, na co zastępca oskarżyciela dr. Jaques gruntowną dał odpowiedź, zbijając wywody Herzoga.

Po replice i duplice sąd wyszedł na ustęp, a gdy powrócił do sali, wygłosił przewodniczący następujące orzeczenie:

„Sąd najwyższy jako kasacyjny odrzucił zarzuty dra. Herzoga wniesione przeciw ważności zapadłego w sprawie Aleksandra Schiffa wyroku, a to we wszystkich punktach, i skazał oskarżonego témsamem na ponoszenie kosztów postępowania sądowego.

Tak więc wyrok sądu krajowego został w całości potwierdzonym.

Przegląd polityczny.

O ile nam wiadomo, wczoraj w klubie rezolucjonistów miał być postawionym wniosek wyrażający opinję, że ze wszystkich stronnictw narodowych w sejmie powinno się utworzyć jednolite koło polskie, głosujące solidarnie we wszystkich kwestjach dotyczących stosunku narodowości polskiéj na zewnątrz, w innych zaś kwestjach nieobowiązane do solidarności. Wniosek ten, dążący do utworzenia w sejmie silnéj większości, o ile się zdaje powinien zostać przyjęty i zyskać poparcie u wszystkich stronnictw, bez jakiegoś bowiem skupienia się i zsolidaryzowania wszechwładnymi panami placu pozostaną włościanie i rusini.

Do liczby najrozmaitszych wersji wywołanych podróżą hr. Beusta, przybywa dzisiaj nowa kombinacja, o któréj nam donosi nasz korespondent lwowski w powyżéj zamieszczonym liście. Według wieści obiegającéj po Lwowie, przyszło do porozumienia między wszystkiemi wielkiemi mocarstwami z wyłączeniem Moskwy. Pogłoska ta, jakkolwiek pochodząca z dobrego źródła, bardzo potrzebuje potwierdzenia, i może być także puszczoną dla wywarcia wpływu na sejm.

Według wiedeńskiéj korespondencji do *National Ztg.* hr. Beust ma wydać wkrótce instrukcję dla politycznych ajentów Austrji za granicą, w któréj wspomniane będą wszystkie wieści krążące z powodu odbytéj przezeń podróży, i poczęści wykazaną zostanie ich bezzasadność. Głównym celem téj instrukcji będzie zaprzeczenie wieściom o zmianach w stosunku między Austrją i Francją, oraz o zamiarach wskrzeszenia świętego przymierza, a nadto wykazanie, że zbliżenie się z Prusami bynajmniéj nie staje na przeszkodzie dobrym stosunkom z Francją.

Jeżeli korespondent dobrze jest zawiadomiony, w takim razie wczorajszy artykuł staréj *Presse*, którego treść podał nam telegram, a z którego obszerniejsze sprawozdanie podajemy powyżéj, pod właściwą rubryką, wyrażał myśl hr. Beusta.

Wiedeńska *Debatte* pisząc o stanowisku stronnictw w sejmie lwowskim, powiada o rezolucjonistach: „Są to zwolennicy tak zwanego warunkowego wysłania do rady państwa. Chcą oni, aby sejm postawił rezolucję jako niezmienne *ultimatum*, którego odrzucenie byłoby dla delegatów galicyjskich wprawdzie tylko moralnym znakiem, zniewalającym do wystąpienia z rady państwa. Legalność podobnego prawnie nieobowiązującego oświadczenia sejmu, niesłusznie została zaprzeczoną. Któż mógłby odjąć sejmowi prawo wypowiedzenia swego przekonania politycznego; sejm przecież już w r. z. oświadczył, że istniejąca konstytucja nie odpowiada potrzebom państwa, a w szczególności Galicji.“

Ponieważ usiłowano nas przekonać, że *Debatte* wiedeńska bynajmniéj nie uznaje legalności tak zwanego warunkowego wysłania, przeto powtarzamy te słowa z wstępnego wtorkowego artykułu, nad które trudno już wyraźniéj wypowiedzieć swoje przekonanie co do téj kwestji.

Dnia 27 t. m. odbyła się w Pradze rozprawa przed sądem przysięgłych w sprawie redaktora *Narodnich Listów* obwinionego o zbrodnię zaburzenia spokojności. Ponieważ sędziowie przysięgli odpowiedzieli przecząco na wszystkie pytania, przeto uwolniono obwinionego.

Skrejszowsky i Zeithammer wyrazili w radzie miejskiéj żal swój wskutek rezygnacji dra Klaudego. Postanowiono wysłać do burmistrza deputację, o któréj już wczoraj doniósł telegram.

Przeciw członkom wydziału „Lipy słowańskiéj,“ między którymi znajduje się 5 młodoczeskich deklarantów, powzięto uchwałę oskarżającą ich o zbrodnię zaburzenia spokoju publicznego. Namiestnictwo zarządziło, ażeby wybory sejmowe odbyły się o godzinie 8 zrana.

Pilzneńska izba kupiecka wybrała do sejmu fabrykanta Józefa Fürtha ze Strakowic (kandydata stronnictwa wiernokonstytucyjnego).

Wybór dra Heinza na burmistrza Opawy otrzymał najwyższą sankcję.

Łuk tryumfalny wystawiony w Dytrychowicach na cześć przyjazdu biskupa litomierzyckiego, został w nocy przez niewiadomych sprawców zburzony.

Z Lincu telegrafują do *Neue fr. Presse:* Przy odnowieniu koszar, w których znajdował się dawniéj klasztór jezuitów w Lincu, znaleziono w trumnie zwłoki jezuity, który, jak się zdaje, umarł wskutek tortur, albowiem nogi były połamane, trumna zaś w dobrym stanie, a ręce na krzyż żelaznemi pętami skrępowane. Na miejsce czynu przybył burmistrz, sekretarz gminy; śledztwo rozpoczęto. Wypadek ten wywołał ogromne wrażenie.

Na żądanie sejmu w Innsbruku zawezwano ks. Greutera, obwinionego o obrazę majestatu i zaburzenie spokoju publicznego, do sejmu. Przy rozprawie nad sprawdzeniem wyborów nowoobranych posłów w Schwatz i Hall ganił prof. Jäger nadużycia, które przy wyborach zaszły, w skutek czego sejm postanowił zawezwać namiestnictwo, ażeby nakazało niższym organom ścisłe przestrzeganie ustaw przy wyborach.

Trjesteńska izba handlowa uchwaliła polecić komisji, ustanowionéj dla spraw kanału suezkiego, zbadanie i sprawozdanie z projektu Brennera, tyczącego się ekspedycji wschodnio-afrykańskiéj. Uchwalono daléj wystawić popiersie Revoltelli w gmachu giełdowym. Prezes bar. Morpurgo przedstawiać będzie izbę handlową przy otwarciu kanału suezkiego.

Król pruski, prezesem pierwszéj izby mianował znowu tajnego radcę Friesena. Dnia 28-go t. m. mają obie izby pierwsze posiedzenia w celu wyboru kandydatów na swych prezesów i wiceprezesów.

Królowa pruska przybyła dnia 27 b. m. z Baden-Baden do Sztutgardu, była jako chrzestna matka obecną przy chrzcie nowonarodzonéj księżniczki sasko-wajmarskiéj i wróciła wieczorem tegoż dnia do Baden-Baden.

Kreuzzeitung podaje korespondencję z Karlsruhe, która donosi, że na zgromadzeniu stanów wkrótce przedłożonym zostanie wniosek, by rząd uczynił wszelkie przygotowania do upragnionego przez większość badeńczyków połączenia Badenu z Niemcami i przyłączenia do związku północnego.

W Karlsruhe zapowiedział poseł Lindau na posiedzeniu izby poselskiéj z dnia 27 t. m. wniosek żądający zaprowadzenia powszechnego bezpośredniego prawa wyborów, rozwiązania teraźniejszéj izby i przedsięwzięcia nowych wyborów.

Zaprzeczają pogłosce o nocie francuzkiéj do gabinetu berlińskiego z powodu zamierzonéj anneksji Badenji do związku północnego.

Sprawa odroczenia ciała prawodawczego miała być rozbieraną na ostatniéj radzie ministrów, któréj cesarz prezydował. Kilku ministrów miało się oświadczyć za blizkiém zwołaniem,

P. Eugenjusz Pelletan rozbiera w *Tribune* sprawę wybieralności Ledru-Rollina i dochodzi do wniosku, że ciało prawodawcze tylko może orzekać czy Ledru-Rollin wypełnia warunki prawem wymagane, aby mógł być wybrany deputowanym.

Były minister sprawiedliwości Baroche powołany został dnia 27 b. m. do Saint-Cloud i miał tam długą konferencję z cesarzem.

Cesarz i cesarzowa byli d. 26 t. m. na gonitwach w lasku bulońskim.

Książę Walji przybył do Paryża.

Ratazzi przybył do Paryża gdzie ma tylko oczekiwać listów uwierzytelniających od swego rządu aby zająć miejsce p. Nigry, który wyjechał za urlopem do Niemiec i Włoch, i którego obecnie zastępuje hr. Puliga.

W Barcelonie aresztowano dwóch członków kortezów i 70 walczących na barykadach.

Wielu ochotników w Barcelonie złożyło broń.

W Rzymie odkryto spisek mający na celu wysadzenie w powietrze koszar zwanych Ravenna, które zostały oddane zuawom w rocznicę bitwy pod Castelfidardo.

Wiktor Emanuel i ciało dyplomatyczne przygotowują się do przyjęcia cesarzowéj Eugenji w Wenecji.

Książę włoski Amadeusz, przebywający ze swą eskadrą w porcie Beyrut, otrzymał rozkaz czekać w Jaffie na przybycie cesarzowej Eugenji.

Z Bukaresztu donoszą, że w sprawie pożyczki gminy miejskiéj w ilości 15 miljonów fr. uregulowano już wszelkie formalności między gminą i podejmującemi się znegocjowania pożyczki. Wydanie obligacji dwudziestofrankowych nastąpi w połowie października.

Wiadomość podana przez rozmaite dzienniki, że Porta zażądała wyjaśnień co do znaczenia podróży ks. Karola rumuńskiego, i że ajent rumuński w Konstantynopolu natychmiast złożył te wyjaśnienia, nie ma żadnéj podstawy i zaprzeczoną została telegramem z Bukaresztu. Porta nie ma prawa żądać żadnych wyjaśnień z powodu podróży ks. Karola.

Turquie umieszcza artykuł pełen oburzenia przeciw wicekrólowi Egiptu, ponieważ tenże najważniejszych warunków proponowanych przez Portę przyjąć nie chce, i żąda, by rozstrzygnięcie téj sprawy pozostawiono mocarstwom. Dziennik oświadcza, że Porta musi odrzucić podobny projekt, i radzi, aby odebrano wicekrólowi udzielone mu przedtém przywileje; aby go w najgorszym razie detronizowano i mianowano Mustafę wicekrólem.

Amerykański minister finansów Boutwell rozkazał co tydzień sprzedawać za dwa miljony złota i kupować za tyleż bonów aż do 1 listopada; prócz tego mają wciąż co 14 dni zakupować bonów za miljon.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 28 września. Mensdorf-Pouilly ma być mianowany dowódcą wojskowym w Pradze, a Ramming w Zagrzebiu.

Dziennik *Presse* donosi z Paryża, że otwarcie izby nastąpi jeszcze przed 26 października. Przedłożenia rządowe, które przedstawione zostaną izbie, będą ożywione duchem stronnictwa reformy. W liczbie ich znajdować się będzie projekt prawa prasowego.

Grac 29 września. Krawcy tutejsi zmówili się, ażeby żądać podwyższenia płacy i zaprzestali pracować.

Berlin, 29 września. *Kreuz Ztg* otrzymuje wiadomość z Konstantynopola, że spór między Portą a Kedyfem za wdaniem się wielkich mocarstw zakończonym został, z wyjątkiem jednego tylko punktu, który wkrótce także ma być usuniętym.

Madryt, 28 września. Rada ministrów i rejent zgodzili się na przedłożenie kortezom kandydatury ks. Genui. Marszałek Prim ma dziś zawiadomić rozmaite frakcje o tém postanowieniu.

W Katalonji krążą silne republikańskie oddziały. W Andaluzji i Madrycie obawiają się manifestacji republikańskich.

Londyn, 29 września. Lord Clarendon oświadczył dzisiaj na jednem zgromadzeniu rolniczém, czyniąc alluzję do swojéj świeżéj podróży, że widoki pokojowe od roku 1866 nigdy jeszcze świetniéjsze nie były, jak obecnie.

Konstantynopol 29 września. Nastąpiło częściowe przesilenie ministerjalne z powodu kwestji załatwienia sporu z Egiptem.

Kursa. Wiedeń 29 września, g. 1 m. 40 5% zjednoczony dług państwa 58 90 — 5% zjdn. dług państwa w srebrze 67.90 — Londyn 122 20. — Srebro 120.25. Dukat 5.83. Akcje kred. 254.—.— Lombardy 244.——. Losy z 1860 r. 92.25. — Losy z 1864 r. 111.50. Akcje franko-austr. 99.—.—. Napoleony 9.78½. Akcje kol. galic. Kar. Lud. 245.—. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 193.—. — Akcje kolei północn. wschodniéj 150.— — Akcje Banku 704. — Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 98. —— Akcje banku jen. 68.— — Renta w srebrze —.—. Bank obrotu 113.— — Tramway 121.50. Akcje banku ang. 267.—. Wiedeński bank handlowy —. —.— Kolej rządowa 381.— Bank budowli 55 — — Koléj zachodnio-czeska —.—.— Alföld 164—.— Wiedeński bank —.—. — Koléj siedmiogrodzka 158.75 — Koléj Rudolfa 159.—.— Koléj pardubicka 155.50 — Koléj północna 207.50.— Koléj węgiersko-wschodnia 83.½.— Galic. banku hyp. —. — Anglo-węgierskie 92—.— Galic. oblig. indemnizacyjne 71.50.—

Usposobienie giełdy: mdłe.

Redaktor odpowiedzialny
Stanisław Służewski.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Dzień.	godzin.	Barometr p. 0° Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiatru	Stan nieba	Zjawiska
24	2	330.31	+ 9.4	zachodni słaby	chmurno	w południe deszcz
	10	330.13	8.0	„ „	„	popoł. i wiecz. deszcz
	6	329.09	10.0	„ „	„	w nocy i rano deszcz
25	2	329.13	12.4	zachodni spokojny	chmurno	przedpoł. deszcz
	10	329.99	13.2	„ „	„	popoł. deszcz
	6	330.31	12.4	„ „	pogoda	mgła
26	2	329.54	18.5	„ „	„	— —
	10	329.65	12.6	„ „	„	— —
	6	330.49	12.4	„ „	chmurno	mgła
27	2	330.49	16.8	zachodni spokojny	pogoda	— —
	10	330.87	16.8	„ „	„	— —
28	6	330.78	8.2	wschodni	„	mgła

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 29 września.

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	Ostatni kurs płacą zł. wal. a.
Papiery krajowe:		
Renta	— —	— —
„ w srebrze	71 30	71 —
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	92 50	91 50
„ „ „ 1864	111 —	110 —
Galic. obligacje indemn.	— —	— —
„ listy zast.	— —	— —
„ „ „ ban. hypot.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	114 25	113 25
„ Kar. Ludwika 5%	100 75	99 25
„ „ „ II emis.	96 50	95 50
„ Czerniow. I 5%	80 25	78 75
„ „ 1867	88 25	86 75
„ „ 1868	85 25	84 50
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	244 —	243 75
Akcje kol. K. Lud. galic.	248 —	247 —
„ kol. czerniow.	194 —	193 —
„ kol. Rudolfa	— —	— —
„ kol. siedmiogr.	— —	— —
„ kol. półn.-wsch.	150 —	149 —
„ banku narod.	708 —	703 —
„ Zakł. kredyt	— —	— —
„ Ostbahn	— —	— —
„ Zakł. kredyt węg.	— —	— —
„ banku dla obrotu	— —	— —
„ „ hypotecz. gal.	— —	— —
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ krakowski z wpłatą złr. 80	— —	— —
Losy kredytowe	— —	— —

	żądają	płacą
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis.	91 50	90 —
„ „ „ „ II emis.	91 50	90 —
„ „ likwidacyjne z kup.	75 50	74 —
Kolej warsz.-wied.	73 —	71 —
„ warsz.-bydg.	73 —	72 —
Ros. pr. z r. 1864	159 —	157 —
„ „ z r. 1866	157 —	155 —
Waluty: Srebro	121 —	119 50
Dukaty	5 85	5 75
Napoleondory	9 90	9 75
Imperiały	10 10	9 90
Courant pruski	181 50	180 —
Rosyjsk. ruble pap.	153 50	152 —
Wiedeń 28 września		
5% Łączny dług państwa	59 10	58 90
5% Pożyczka srebrem	68 10	67 90
w wal. austr.	— —	— —
Bnk ang-aus. na 200 fl. w sr.	289 —	288 —
Banku kraj. lwowskiego	— —	— —
5% Oblig. indemn. Galic.	72 25	71 50
5% „ „ Bukow.	— —	— —
7% Pożycz. głodowa galic.	— —	— —
Akcje: Banku nar. za szt.	705 —	703 —
Zakładu kredyt. za 160 złr.	256 —	255 50
Kolei Ferdynanda	2075 —	2070 —
„ rządowej fr.-austr.	373 —	371 —
„ południowej	242 75	242 25
„ Cesarz. Elżbiety	179 —	178 —
„ Galic. Kar. Ludwika	248 50	248 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy	194 50	193 50
„ księcia Rudolfa	160 —	159 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. na M. K.	97 75	97 25

	żądają	płacą
5% Banku narod. na W. A.	93 —	92 60
4% Galic. Towarz. kredyt.	76 —	74 —
5% Galic. tow. kredyt.	— —	— —
6% „ Banku Hypot.	— —	— —
6% „ Banku Włosc.	— —	— —
5½% Węgierskie	89 50	89 —
5% Boden kredit austr.	105 —	104 50
Obligi pierwszeństwa:		
5% kolei Cesarz. Elżbiety na 100 złr. M. K.	— —	— —
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	— —	— —
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	— —	— —
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	— —	— —
5% „ „ „ emis. 1867	— —	— —
5% „ „ południ. na 500 fr.	114 —	113 50
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	— —	— —
5% „ Ferd. za 100 złr. M. K.	— —	— —
5% „ „ „ W. A.	— —	— —
5% „ „ „ (sr. płat.)	— —	— —
5% „ srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	100 50	99 50
„ „ 2 emissja	96 25	95 75
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	80 —	79 —
„ Czern.-Suczawa „	88 —	87 —
„ Suczawa.-Jassy „	85 —	84 75
5% sr. księcia Rudolfa	— —	— —
Losy: Pożyczk. z r. 1839	231 —	229 —
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	88 —	86 —
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	92 25	92 —

	żądają	płacą
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	98 —	97 —
„ z r. 1864 na 100 złr.	110 50	110 25
Como-Rentowe	23 50	22 50
Kredytowe	158 —	157
Żeglugi na Dunaju	93 50	92 50
Miasta Tryestu	126 —	124 —
Budy	35 50	34 50
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	— —	— —
Salm	40 50	39 50
Palfy	29 —	27 —
Clary	35 50	34 50
St. Genois	31 —	30 —
Windischgrätz	22 50	21 50
Waldstein	22 50	21 50
Keglewicz	15 50	14 50
Rudolfa	16 50	15 50
Wexle:		
4% Berlin za 100 talar.	— —	— —
Augsburg za 100 fl. pł. Niem	101 50	101 40
3½% Frankf. n/M za 100 fl. południ. niem.	101 75	101 50
3% Londyn za 10 f. szt.	122 40	122 20
2½% Paryż za 100 frank.	48 55	48 55
6½% Petersburg za 100 rubli	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 85	5 83
20-frank. sztuki	9 79	9 78
Rosyjskie imperjały	— —	— —
Talar związkowy	— —	— —
Srebro	120 50	120 25
Lwów 27 września		
Kolei galic. Kar. Ludw.	243 —	240 50

	żądają	płacą
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	188 —	187 —
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	100 —	— —
„ „ „ bez kup.	89 25	88 25
5% tow. kredyt. galic.	91 —	90 —
4% tow. kredyt. galic.	79 —	— —
Obligi indemn. gal.	71 60	70 75
Dukat holend.	5 84	5 77
Dukat ces.	5 88	5 81
Napoleon d'or	9 85	9 77
Półimperjał ros.	10 5	9 87
Rubel srebr.	1 92	1 84
Talar pruski	— —	— —
Srebro	122 —	120 25
Warszawa 27 września	Rs. k.	Rs. k.
Papiery: Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	— —	— —
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	89 79	89 29
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	89 79	89 29
Listy likwidacyjne	73 96	73 54
Półimperjały rosyjskie	— —	— —
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	155 —	153 50
„ „ „ z r. 1866	— —	— —
5% listy zastawne rosyjs.	— —	— —
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	— —	— —
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	72 —	70 50
„ „ warsz.-bydg.	— —	— —
„ „ warsz.-teresp. liberowane, za 100 rs	— —	— —
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 6 min. 3 rano; 3 min. 33 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano. 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r. o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g. 8 m. rano, 8 m. 30 wieczór.
Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południ.
Z Szczakowy do Krakowa o g 2 m. 51 po poł.
Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 wieczór, —
Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.
Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano. o g. 7. m. 40 wieczór.
Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 52 rano 8 m. 54 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 33 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu; Wieliczki o g 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 w
Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i o g. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,
Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 23 rano; 7 m. 32 wieczór.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. późniéj od krakowskiego.

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca wazy f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a			
Pszenica czer. korzec	85	11 —	10 50		
„ biała „	85	11 25	11 —		
Żyto . . . „	80	7 —	6 50		
Jęczmień . . „	70	6 —	5 50		
Owies . . . „	50	4 70	3 50		
Tatarka . . „	75	— —	— —		
Kukurydza . „	85	— —	— —		
Proso . . . „	85	— —	— —		
Groch . . . „	90	7 50	7 —		
Fasola . . „	90	— —	— —		
Bobik . . „	90	— —	— —		
Wyka . . . „	90	— —	— —		
Rzepak zim. . „	75	16 —	15 —		
Rzepik „ . . „	—	— —	— —		
„ letni . „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	— —	— —		
„ czer. „	90	— —	— —		
Tymotka . . „	65	— —	— —		
Spirytus (80 Trallesa)		— —	— —	za wiadro	
„ (90 Trallesa) . . .		— —	— —		

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki.

W drukarni Karola Budweisera